SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 14 czerwca 1951 r. Nr 140 (348) B Cena 15 gr

SOPOT

Z UCZUCIEM RADOŚCI I DUMY
cały nasz naród wita nową budowlę socjalizmu i pokoju

Nowa Stalownia huty „Częstochowa" uruchomiona 40 dni przed terminem!

(Od specjalnego wysłannika Sztandaru Młodych)

12 czerwca, 40 dni przed terminem nastąpił pierwszy spust stali z pieca martenowskiego Nr 1 nowej stalowni huty „Częstochowa" — jednego z gigantycznych obiektów 6-letniego Planu Rozwoju Gospodarki i Budowy Podstaw Socjalizmu w Polsce.

Na zaproszenie załogi, na uroczysty spust stali przybyli wśród ogólnego entuzjazmu premier Rządu RP Józef Cyrankiewicz, wicepremierowie: Hilary Minc i Aleksander Zawadzki, minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, minister Przemysłu Ciężkiego Julian Tokarski i kierownik ministerstwa Budownictwa Przemysłowego Czesław Bąbiński. Serdeczną owacją cała załoga witała przybycie członków Biura Politycznego KC PZPR Romana Zambrowskiego i Edwarda Ochaba oraz towarzyszącego im pierwszego sekretarza KW PZPR w Katowicach Józefa Olszewskiego. Obecny był również przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach Bolesław Jaszczuk i przedstawiciele władz lokalnych.

Na wielkiej tablicy czerwona linia przekreśla jedynkę. Napis na tablicy brzmi: „Bohaterscy budowniczowie nowej stalowni — dzięki Waszej ofiarnej pracy tylko jeden dzień dzieli was od uruchomienia stalowni".

Dni biegły szybko. Na tablicy zmieniły się cyfry. Do oddania stalowni pozostawało 10, 5, 4 wreszcie 1 dzień. Jedynkę przekreślono 12 czerwca. Nowa stalownia huty „Częstochowa" dzięki ofiarnemu wysiłkowi załogi została uruchomiona 40 dni przed terminem.

Jest dzień 12 czerwca. Godzina 9-ta. W nowej wspaniałej stalowni huty „Częstochowa" ostatnie przygotowania. Z hukiem przesuwa się po olbrzymiej hali stalowni suwnica-lejnicza, po raz pierwszy zamontowana w polskiej hucie. Służy ona do przenoszenia olbrzymiej kadzi. Za dwie godziny do kadzi wpłynie stal po raz pierwszy wytopiona w nowouruchomionym piecu martenowskim. Jeszcze ostatnia narada załogi pieca. Pierwszy wytapiacz — stary fachowiec, tow. Centora daje wskazówki.

Godz. 10-ta. W szczelnie zapełnionej ludźmi hali stalowni rozbrzmiewa hymn państwowy. Wśród burzy oklasków i radosnych okrzyków wchodzą przedstawiciele Rządu z premierem Cyrankiewiczem, Marszałkiem Rokossowskim, wicepremierami Mincem i Zawadzkim na czele. Jako gospodarz huty przemawia dyrektor tow. Czechowicz. Mówi on o wysiłku i entuzjazmie, z jakim budowano stalownię, montowano nowe skomplikowane urządzenia. Mówi o ludziach, którzy pokazali, jak powinno się pracować w budującej socjalizm Polsce — o takich jak mistrz tow. Kasztan, technik Lis, inżynier Piotrowski, o młodzieżowych przodownikach pracy takich, jak ZMP-owiec, kol. Niegut i Mokrzyk. Rozmach budowy jest olbrzymi. Dotychczas, a przecież to dopiero cząstka wielkiej budowy, wykonano 100.000 metrów sześciennych ciężkich wykopów ziemnych, zmontowano ponad 5.000 metrów konstrukcji.

Następnie przemawia doskonały fachowiec mistrz tow. Lampe. Po nim w imieniu robotników pracujących przy budowie stalowni zabiera głos, ZMP-owiec — brygadzista młodzieżowej brygady zbrojarzy, która osiągnęła ostatnio rekord 370 proc. normy kol. Witold Niegut.

„Przedterminowe uruchomienie stalowni nastąpiło dzięki temu — mówi on — że natchnęła nas do tego ukochana mądra Partia Robotnicza". Tow. Niegut w imieniu budowniczych przekazuje stalownię w ręce załogi i życzy osiągnięcia jak największych sukcesów produkcyjnych. Nie milknąca burza oklasków i okrzyków wita przemówienie premiera tow. Cyrankiewicza. Ze wzruszeniem słuchają zebrani słów listu, który przesłał do załogi Prezydent Bierut.

Jest godzina 11-ta. Za chwilę nastąpi uroczysty moment pierwszego spustu stali z nowego pieca martenowskiego.

Cisza pełna oczekiwania. Ze zgrzytem podjeżdża suwnica-lejnicza, potężny hak zaczepia wielką kadź. Setki robotników zgromadzonych wokół hali, stojących na rusztowaniach i pomostach z napięciem śledzi przygotowania. Jest pośród nich wielu takich, którzy mają za sobą sporo nieprzespanych nocy, kiedy pracowali ochotniczo, kierowani gorącym pragnieniem przedterminowego uruchomienia stalowni. Jest pośród nich sporo młodzieży: junacy z 64 brygady SP z brygadą kol. Migdała na czele, która wykonała 420 proc. normy, są koledzy z brygady młodzieżowej, kol. Karola Smolarka, którzy wyróżnili się przy montażu odtylników, koledzy z brygady murarskiej i wielu, wielu innych. Chwila jest dla wszystkich uroczysta.

Inż. Musiolek wydaje ostatnie dyspozycje. Uderzeniem młota Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej otwiera kanał spustowy. Lekko kołysząc się podjeżdża pod otwór spustowy olbrzymia kadź. Buchnęły płomienie. Wielkie słońce zajaśniało w szklanej stalowni. Płomiennym potokiem płynie stal. Orkiestra gra hymn państwowy. W całej Częstochowie odzywają się syreny fabryczne — zakłady pracy składają hołd budowniczym i załodze nowej stalowni — pierwszego uruchomienia przed terminem obiektu Planu 6-letniego. Troskliwe ręce suwnicowego podprowadzają napełnioną stalą kadź pod zlewki, których uformują się pierwsze spawy stali. Stalownia ruszyła. W godzinę później, na uroczystym zebraniu załogi, tow. Minc powiedział m.in., że gdyby z wielkiej wysokości spojrzeć na nasz kraj, stanęłaby nam przed oczami Polska, jako gigantyczny plac budowy. Gdyby się przyjrzeć uważniej rozróżnialibyśmy na tym placu 296 wielkich i 727 średnich obiektów inwestycyjnych, na których pracuje około 1 milj. ludzi. Budują się potężne obiekty przemysłowe, które umocnią naszą potęgę ekonomiczną, które zapewnią nam dobrobyt. Jednym z tych obiektów jest właśnie stalownia huty Częstochowa. Obok niej powstaje nowa walcownia, odlewnia żeliwa, spiekalnia rud, potężna siłownia... (Tekst przemówienia tow. Minca podamy w dniu jutrzejszym).

Z końcem Planu 6-letniego stara huta „Częstochowa" wybudowana 50 lat temu przez niemieckiego kapitalistę Hantkego zamieni się w nową socjalistyczną hutę. Obok huty powstanie zdrowe pięknie urządzone osiedle mieszkaniowe, w którym zamieszkają robotnicy — współgospodarze huty.

Uruchomienie stalowni w hucie „Częstochowa" — pierwszego obiektu przemysłowego wybudowanego w Planie 6-letnim cały kraj wita radośnie.

EWA WACOWSKA

List Prezydenta Bieruta do budowniczych nowej huty w Częstochowie

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Budowniczowie, Robotnicy i Pracownicy Nowej Stalowni w Częstochowie!

Cała Polska z radością przyjęła wiadomość o uruchomieniu przed terminem Nowej Stalowni Częstochowskiej, która stanowi istotną część jednego z olbrzymów przemysłowych naszego wielkiego Planu 6-letniego. Jest to wielkie osiągnięcie dla całej naszej gospodarki narodowej, ponieważ szybki wzrost produkcji stali posiada znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju naszego budownictwa, dla szybszego uprzemysłowienia Polski. Dzięki ofiarności budowniczych nowej huty częstochowskiej, dzięki ich zapałowi i ich sukcesom, produkcja pierwszych pieców nowej stalowni rozpoczyna się znacznie wcześniej i kraj nasz wcześniej otrzyma cenny metal, którego potrzebują budujące się fabryki, na który czekają wielkie planowane budowle oraz czynne już zakłady naszego ciężkiego przemysłu. A któż dziś nie rozumie, że rozwój ciężkiego przemysłu i w pierwszym rzędzie hutnictwa stanowi o sile całego przemysłu, stanowi o sile i znaczeniu całej gospodarki narodowej! I któż lepiej niż Wy, budowniczowie nowej stalowni i pracownicy starej huty, patrząc na starą hutę i porównywując ją z nową stalownią — widzi potęgę i wymowę przemian, które dokonywują się w naszej gospodarce dzięki tej rewolucji technicznej, jaką niesie z sobą nasz Wielki Plan 6-letni! Takim jak ta stara zacofana technicznie huta na Rakowcu był cały prawie przemysł polski w okresie przedwojennym, w okresie kapitalizmu. Takim jak ta wspaniała Wasza nowa stalownia, potężnym i nowoczesnym — staje się nasz cały socjalistyczny przemysł polski, w takim przodującym technicznie kierunku przeobraża się i coraz szybciej przeobrażać się będzie w miarę realizacji Planu 6-letniego cała nasza polska gospodarka narodowa.

A wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, róść i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian.

Wasz zapał, Wasze sukcesy, Budowniczowie nowej huty częstochowskiej — budzą uczucie dumy w sercu każdego Polaka, w sercu każdego patrioty. Jest to słuszna i zasłużona duma z naszych osiągnięć, z wyników ofiarnej i serdecznej pracy tych, którzy są twórcami tego wspaniałego dzieła, jakim jest Wasza nowa stalownia i cały szereg nowych potężnych budowli, nowych fabryk, kopalń, hut, osiedli miejskich, ośrodków maszynowych i różnorodnych obiektów gospodarczych i kulturalnych, powstających w wyniku realizacji naszego historycznego Planu 6-letniego. Z uczuciem gorącego i serdecznego podziwu cały nasz naród obserwować będzie dalszą Waszą pracę, która natchnie Wasze dzieło dalszym życiem, zapewni mu dalsze sukcesy. Z gorącym pozdrowieniem zwracamy się dziś do Was — do przodowników pracy, do przodujących inżynierów i techników, którzy się tak chlubnie wyróżnili na tej wspaniałej i ważnej budowie, do ogółu robotników i pracowników huty, do kolejarzy, monterów i robotników różnych przedsiębiorstw, do wszystkich, którzy wnieśli swój wielki wkład do tego dzieła.

Wspaniałe tempo Waszej pracy i porywający zapał całego zespołu pozwala postawić Was za wzór innym załogom, które w ramach naszego planu wznoszą nowe potężne zakłady przemysłowe i gmachy. Wasza ofiarność, poświęcenie i dyscyplina w pracy są wyrazem wysokiego poczucia obywatelskiego i patriotyzmu, są wyrazem wysokiej świadomości klasowej i ideowości.

Nie wątpię, że załoga huty częstochowskiej walczyć będzie wytrwale o to, aby nadal kroczyć w pierwszych szeregach naszej wspaniałej klasy robotniczej. Polska klasa robotnicza wierna swym pięknym, bojowym tradycjom, silna swą jednością i nierozerwalnym braterstwem z klasą robotniczą Wielkiego Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i całego świata, daje codziennie dowody tego, że potrafi dokonać cudów zarówno w walce z wrogiem jak i w codziennej twórczej pracy pokojowej.

Wiedzcie o tym, że Waszą pracę śledzi z serdeczną uwagą i gorącą sympatią nie tylko cała Polska, ale i wszystkie bratnie narody, wszyscy ludzie miłujący pokój i walczący o pokój! Wiedzcie o tym, że Wasza praca, Wasze sukcesy i Wasze wspaniałe osiągnięcia wzmagają siły całego obozu pokoju na całym świecie, wzmagają poczucie bezpieczeństwa u wszystkich ludzi dobrej woli.

Gratuluję Wam zwycięstwa na froncie walki o rozkwit naszej Ojczyzny, o Polskę Socjalistyczną!

Życzę Wam dalszych zwycięstw i pozdrawiam Was wszystkich serdecznie jako przodujących ludzi Odrodzonej Polski Ludowej i bojowników o pokój na całym świecie!

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
(—) BOLESŁAW BIERUT

Potrzeba nam jak najwięcej stali
aby odrobić tragiczny spadek przeszłości — zacofanie naszego kraju
Przemówienie premiera Cyrankiewicza wygłoszone w nowej stalowni huty „Częstochowa"

Towarzysze i Obywatele!

Pozdrawiam Was budowniczych nowej huty częstochowskiej, przodowników pracy — w imieniu Rządu Polski Ludowej. Od szeregu dni kraj nasz cały z napięciem śledził doniesienia z Waszej huty. **Tu bowiem rozgrywała się jedna z doniosłych batalii o wielkość naszej Ojczyzny, o jej wspaniałą i szczęśliwą przyszłość.** Uparty wyścig z czasem o przedterminowe ukończenie nowej stalowni zakończył się. Odnieśliście wspaniałe zwycięstwo. Przybyliśmy tu, by wraz z Wami święcić dzień tego zwycięstwa. Święci je razem z nami cały naród polski. Już tylko minuty dzielą nas od uruchomienia nowego zakładu — za chwilę cyfry naszej produkcji zaczną rosnąć szybciej, niż rosły jeszcze wczoraj. Przybędzie nam stali z nowej huty częstochowskiej.

Polsce potrzeba stali. Potrzeba nam jej na szyny kolejowe, by gęściej opasały nasz kraj. Potrzeba jej na wiązania mostów, na dźwigary nowych budowli, by szybciej strzelały w górę. Potrzeba jej na maszyny i obrabiarki, by mocniej tętnił rytm naszej produkcji. Potrzeba na samochody, potrzeba na traktory, by bujniej rosło zboże. Potrzeba jej jak najwięcej i jak najszybciej, by prędzej odrobić tragiczny spadek przeszłości, zacofania naszego kraju, którego sprawcami byli dawni władcy polscy.

Nędzą świeciła ta Polska za ich rządów, głodem przymierała, na saksy za pracą jeździła. I u nich, u dawnych władców Polski rosły cyfry statystyki: coraz więcej było bezrobotnych, coraz więcej dzieci nie chodziło do szkół, coraz więcej kopalń zalewali wodą, coraz więcej wygasało wielkich pieców, coraz więcej fabryk przerywało pracę. Wymyślili nawet piękną na to wszystko nazwę. Mówili, że naród polski „skazany jest na wielkość", taka to i była ich wielkopańska, fabrykańska i obszarnicza wielkość. A skazani byli na tę ich wielkość, która wyrażała się w rosnących wskaźnikach nędzy i wyzysku — robotnik, chłop i inteligent Polski.

Obecnie ten właśnie robotnik, chłop i inteligent Polski, przepędziwszy precz fabrykancko - obszarniczą zgraję, zaczął naprawdę tworzyć wielkość Polski. Tę naszą wielkość mierzy się takimi właśnie, jak Wasze osiągnięciami. Nowymi piecami hut i szybami kopalń, nowymi blokami domów i torami nowych kolei, ulicami nowych miast, co rosną w szczerym jeszcze wczoraj polu, izbami nowych szkół, które pomieszczą dziś każde polskie dziecko.

Sami wybraliśmy tę drogę, bo my naprawdę kochamy nasz kraj, tak, jak się kocha rzecz najbliższą, najdroższą sercu — najcenniejszą, a to znaczy, że **chcemy, by rozkwitał w pokoju, by rósł w potęgę, by niósł dobrobyt swym obywatelom, by tętnił weselem naszych dzieci i radością młodzieży. Temu właśnie celowi służy wspaniały, ofiarny wysiłek polskiego robotnika i inżyniera, polskiego chłopa i pracownika. Wy budowniczowie nowej stalowni w Częstochowie jesteście tego wszystkiego wspaniałym przykładem.** Wasza ofiarność i niewątpliwie Wasza pasja tworzenia nowych rzeczy, to podstawowe cechy nowego człowieka, człowieka nowej Polski, człowieka, którego radością życia jest tworzyć i budować. Nie taimy przed sobą ani przed nikim, że droga nasza nie jest łatwa ani lekka. Nie tak łatwo przeskakuje się całą epokę historyczną. A my przecież właśnie przeskakujemy w kilka lat z Polski zacofania i nędzy, ciemnoty i wyzysku do Polski wielkiego przemysłu, nowoczesnego rolnictwa, rozwiniętej kultury i rosnącego dobrobytu mas. Ten skok wymaga wielkiego wysiłku. Wymaga wytężenia wszystkich naszych sił, całej energii, na jaką nas stać.

Wasz sukces, Wasze zwycięstwo świadczą o tym, na jak wiele nas stać, na jak wielki wysiłek zdobyć się może polski robotnik, polski technik i polski inżynier, gdy przyświeca mu wielka idea, gdy czuje się gospodarzem we własnym zakładzie pracy.

Za Wami, towarzysze budowniczowie i robotnicy nowej stalowni, pójdą w Polsce miliony, więc wiemy, że w tej wielkiej batalii o wielkość naszej Ojczyzny odniesiemy zwycięstwo. Niechaj tylko nikt nie zostaje w tyle, nikomu nie wolno się spóźniać.

Przybyliśmy tu, przedstawiciele kierownictwa Waszej Partii i Waszego Rządu, by powiedzieć Wam, jak bardzo cała Polska ceni Wasz trud i Waszą pracę. Jak gorąco żywi dla Was uczucia każdy, komu droga jest przyszłość naszego kraju, każdy, kto na swoim odcinku pracuje i walczy dla tej samej sprawy, która połączyła nas wszystkich i spoiła w jedność nasz naród: dla Polski, socjalizmu i pokoju.

Wyrazem uznania Partii i Rządu dla Waszej pracy jest list, który wystosował do Was przywódca narodu polskiego, Prezydent Polski Ludowej, Towarzysz Bolesław Bierut.

FUZ

Przygotowania do Zlotu w Chinach Ludowych

W Chinach przed kilkoma tygodniami powstał Przygotowawczy Komitet Zlotowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele niezorganizowanej młodzieży robotniczej i chłopskiej, Ogólnochińska Federacja Młodzieży Demokratycznej, Demokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej i Ogólnochińska Federacja Studentów, przedstawiciele organizacji kulturalnych oraz Ligi Kobiet, Narodowego Komitetu Walki o Pokój i Przeciw Agresji Amerykańskiej oraz Komitetu Pomocy Korei.

Na Zlot do Berlina przyjedzie 200 - osobowa delegacja chińska, a ponadto duży zespół artystyczny, drużyna sportowa oraz grupa akrobatów.

Agencja Nowych Chin „Sinhua" podaje, że młodzież chińska poczyniła znaczny wkład do międzynarodowego funduszu solidarności, aby umożliwić przyjazd na Zlot jak największej liczbie delegatów z krajów kolonialnych i zależnych, szczególnie zaś z Południowo - Wschodniej Azji.

Festiwale artystyczne w Indonezji

Z Indonezji przyjedzie na Zlot liczna delegacja wybrana na zebraniach młodzieżowych w całym kraju. Do Berlina pojedzie 10 wyróżniających się młodych bojowników o pokój, oraz wybitni artyści ludowi. W tym samym czasie, gdy w Berlinie będzie odbywał się Światowy Zlot, w Indonezji odbędą się artystyczne festiwale, dla młodzieży, która nie może jechać na Zlot.

WIELKI Konkurs PRZEDZLOTOWY

Już napływają pierwsze prace na Wielki Konkurs Przedzlotowy

Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój uczcimy pracą

Młodzi kolejarze z Koszalina przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszej młodzieżowej brygady parowozowej

Podejmując słuszną inicjatywę młodych kolejarzy z Wrocławia i odpowiadając na ich wezwanie do współzawodnictwa, młodzieżowa brygada parowozowa z Koszalina powzięła następujące zobowiązanie.

„Młodzieżowa załoga parowozu PK 2-3 w składzie: maszyniści **J. Kocot** i **B. Janko** oraz pomocnicy maszynistów **Alexander Dembicki i Władysław Motyka** — celem uczczenia II Światowego Zlotu Młodzieży Bojowników o Pokój zobowiązuje się do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady parowozowej w Polsce.

Podejmując wezwanie naszych wrocławskich kolegów postanawiamy: **przedłużyć bieg parowozu między naprawami głównymi i wyciorami parowozu do 500 tys. km.**

Zobowiązanie nasze zrealizujemy przez:

1. Odstawienie parowozu do 1 remontu rewizyjnego po przebiegu 56 tys. km. oraz zredukowanie napraw średnich i zastąpienie ich remontem rewizyjnym.

2. Przedłużenie biegu parowozu między wyciorami kotła do 30 tys. km i odstawianie parowozu po przebiegu 10 tys. km do przeglądu technicznego.

3. Spalanie 35 proc. węgla niskogatunkowego i 25 proc. miału w stosunku do miesięcznego rzeczywistego zużycia węgla.

Doświadczenia uzyskane przez nasz zespół w toku realizacji podjętego zobowiązania będziemy przekazywali nowoutworzonej ZMP-owskiej brygadzie tow. **Eugeniusza Pietruszki** w W. M. D. Białograd.

Czynem tym — pragniemy zadokumentować, że pracą naszą walczymy o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego".

Nowy system rozdziału węgla uniemożliwi spekulację opałem i pobieranie wygórowanych opłat

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, od 15 bm. obowiązuje nowy system zaopatrzenia ludności w opał na zimę. System ten wprowadza daleko idące udogodnienia dla ludności pracującej, eliminując możliwość spekulacji i śrubowania cen za węgiel i usługi transportów.

Nowy system zaopatrzenia w opał polega na tym, że w miastach powyżej 10 tys. mieszkańców i w miastach powiatowych przy detalicznych składach opałowych, których sieć ulegnie znacznemu rozszerzeniu, utworzone zostaną dzielnicowe biura opałowe, **które przyjmować będą zamówienia na węgiel na zimę, po uprzednim przedstawieniu przez nabywcę odpowiedniego zaświadczenia komitetu blokowego.** Konsument będzie opłacał w dzielnicowym biurze opałowym lub w komitecie blokowym należność za zamawiany węgiel i za przewóz. **Najdalej w ciągu 15 dni od złożenia zapotrzebowania konsumentowi dostarczone zostanie na wskazany przez niego adres i miejsce zsypu 50 proc. całości zamówionego węgla, reszta zaś w terminie od 15 grudnia do końca lutego 1952 r.**

Niezależnie od zaopatrzenia w opał na okres zimowy na nowych zasadach — prowadzona będzie jak dotychczas detaliczna sprzedaż węgla.

Globalna ilość węgla przeznaczona na sezon opałowy 1951-52 r. na zaopatrzenie ludności miast i wsi została zwiększona w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Za rozdział środków opałowych i nadzór nad tą akcją odpowiedzialne są rady narodowe.

Szczegółowych informacji udzielać będą komitety blokowe.

Naród włoski wypowiada się przeciwko polityce rządowej
Częściowe wyniki wyborów komunalnych z dnia 10 bm. dowodem wzrostu wpływów partii lewicowych

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło dotąd jedynie częściowe wyniki wyborów do rad gminnych i rad prowincjonalnych **w 30 prowincjach włoskich, w których wybory odbyły się 10 bm.**

Frekwencja wyborcza wynosiła 88,8 proc. W głosowaniu uczestniczyło — 7.122.013 wyborców.

Z wiadomości, jakie podano oficjalnie, wynika, że **partie lewicowe zdobyły większość w stolicach 14 prowincji, a mianowicie: Alessandria, Spezia, Livorno, Piza, Pistoia, Siena, Arezzo, Parma, Modena, Reggio-Emilia, Grosseto, Pescara, Taranto, Brindisi.** We wszystkich tych miastach, za wyjątkiem Brindisi, partie lewicowe dotąd również posiadały większość. Obecnie także w Brindisi władza samorządowa przeszła do partii lewicowych.

Dzięki oszukańczej ordynacji wyborczej, większość mandatów we Florencji, Turynie, Asti, Piacenza — otrzymali chrześcijańscy demokraci i kontrolowane przez nich ugrupowania. Np. we **Florencji** partie lewicowe zdobyły 107.398 głosów (tj. 8.284 więcej niż w roku 1948), a chrześcijańska demokracja wraz z saragatowcami, liberałami, republikanami — otrzymała 113.180 głosów, tj. 33.490 głosów mniej niż wszystkie te ugrupowania otrzymały w 1948 r. **Blok rządowy, posiadający obecnie zaledwie 5.000 głosów więcej od partii lewicowych, zdobył jednak we Florencji 75 proc. mandatów — na podstawie antydemokratycznej ordynacji wyborczej.**

Już napływają pierwsze prace na Wielki Konkurs Przedzlotowy. Obok reprodukujemy nadesłaną pracę p.t. „Przodownica pracy z roszarni lnu". Jest to drzeworyt wielkości 14,5 cm x 13,5 cm.

CZY TY też zaczęłaś SWOJĄ PRACĘ KONKURSOWĄ?

Nie ma kandydackich kół ZMP

W wielu miejscowościach, zwłaszcza w szkołach, oprócz kół ZMP-owskich zakładane są koła kandydatów do ZMP. Tak jest m. in. w **Bytomiu, Koszalinie, Mińsku Mazowieckim** itd. Koła te mają rzekomo na celu przygotować uczniów klas niższych do ZMP.

Istnienie kandydackich kół ZMP jest niczym nieuzasadnione. Podobnych kół, ani okresu kandydatury, nie przewiduje się dla żadnego członka ZMP. Nie ma o tym mowy ani w Statucie Organizacji, ani też w zarządzeniach oraz instrukcjach Zarządu Głównego.

Koła kandydackie są jedynie w Partii. **Partia jest najwyższą formą organizacji mas pracujących, skupia najbardziej świadomą część klasy robotniczej, chłopów i pracującej inteligencji, kieruje pracą wszystkich organizacji masowych, a w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej, NRD — kieruje państwem.**

„Partia — uczy Tow. Stalin — musi być przede wszystkim czołowym oddziałem klasy robotniczej. Partia musi wchłonąć w siebie wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, ich doświadczenia, ich rewolucyjność, ich bezgraniczną wierność sprawie proletariatu... Partia powinna przodować klasie robotniczej, powinna widzieć dalej, niż klasa robotnicza, powinna prowadzić za sobą proletariat...“*)

Członkowie Partii — to ludzie najbardziej uświadomieni politycznie, zahartowani i ofiarni, gotowi wszystko poświęcić dla wielkiej idei Socjalizmu. Dlatego też, dla każdego nowowstępującego członka Partia ustanowiła pewien **okres próbny**, zwany kandydackim. W ciągu kilku miesięcy, lub roku kandydatury, Partia może dokładnie poznać nowowstępującego członka, poznać jego poziom polityczny, braki i słabości. W tym okresie decyduje się właśnie to, czy zostanie on członkiem Partii, czy też nie dorósł do tego i musi jeszcze dłużej pracować nad sobą.

„Związek Młodzieży Polskiej jest jedyną ideowo-wychowawczą, robotniczo - chłopską organizacją młodzieży polskiej. Ażeby spełnić rolę ideowego kierownika i wychowawcy młodzieży, ZMP musi skupiać w swych szeregach całą postępową, pracującą i uczącą się młodzież, która pragnie budować Polskę Ludową, idącą ku socjalizmowi“. — Czytamy w **Instrukcji ZG ZMP o przyjmowaniu nowych członków do ZMP.**

ZMP jest bojowym pomocnikiem Partii, realizuje jej linię, a kształtując hart i wolę, rozwijając świadomość polityczną swoich członków, — przekazuje najlepszych z nich do Partii.

Jasnym jest, aby ZMP mógł wychowywać masy młodzieży i być organizacją masową, szeregi jego muszą szybko wzrastać.

Do ZMP przyjmuje się każdego, uczciwego, kochającego Polskę Ludową młodego Polaka, któremu droga jest sprawa socjalizmu, który pragnie walczyć razem z nami o pokój, o Plan 6-letni.

Do ZMP przyjmuje się nie tylko tych, którzy posiadają bardzo wysoką świadomość polityczną.

Najczęściej świadomość ta i wyrobienie rozwija dopiero i kształtuje ZMP. Mieliśmy i mamy nadal niejednokrotnie wypadki, że młody człowiek dopiero po wstąpieniu do ZMP zaczyna interesować się szerzej polityką, zapoznając się z wieloma nowymi dla niego sprawami, uczy się...

Toteż jest rzeczą jasną, że nie może tu być mowy o żadnych kandydatach lub okresie próbnym. **Młody człowiek wychowuje się, otrzymując konkretne zadania do wykonania, będąc już członkiem koła ZMP.** Koła kandydackie nie mają racji swego istnienia, gdyż byłaby to tylko formalność, a praktycznie praca ich niczym nie różniłaby się od pracy kół ZMP.

Zebranie koła ZMP może przyjąć nowego członka lub odmówić przyjęcia, albo odwołać przyjęcie do pewnego czasu. **W żadnym wypadku nie wyznacza się okresu kandydatury, co nie przeszkadza wcale ZMP-owcom pracować z młodzieżą niezorganizowaną i przez dyskusję, zapraszając ją na zebrania otwarte, imprezy oraz mobilizując do coraz to większych zadań produkcyjnych — przygotowywać do ZMP.** Przeciwnie, wszystkie zalecenia i zarządzenia organizacji polecają rozwijać tę pracę przygotowawczą wśród młodzieży i zachęcać ją do wstąpienia w szeregi organizacji.

Kandydackie koła ZMP powstały z niezrozumienia, że podstawowym zadaniem ZMP jest wychowywać młodzież, skupiając ją do realizacji konkretnych zadań. Powstały one na gruncie niechęci do przyjmowania do ZMP w 8 klasach.

Nie ma kół kandydackich ZMP. Istnienie ich koliduje ze strukturą naszej organizacji. **Dlatego też Zarządy Szkolne ZMP, w Liceum Pedagogicznym w Bytomiu, w Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie, jedenastolatce w Mińsku Mazowieckim itd., winny jak najszybciej zlikwidować ten nienormalny stan rzeczy.** Dotychczasowych kandydatów, o ile sprawa ich przyjęcia do ZMP była rozpatrzona na zebraniu koła, należy uznać za członków ZMP. W wypadku, jeżeli sprawa nie była doprowadzona do końca, **należy jeszcze raz ją rozpatrzyć i podjąć odnośną uchwałę.**

Zarządy Powiatowe i Wojewódzkie ZMP winny pouczyć wszystkie Zarządy Szkolne, że nie wolno zmieniać struktury organizacyjnej ZMP, zatwierdzonej w Statucie i uchwalonej przez Zjazd.

*) J. Stalin, Zagadnienia Leninizmu, rozdział VIII, str. 73.

Francuskie „wybory“

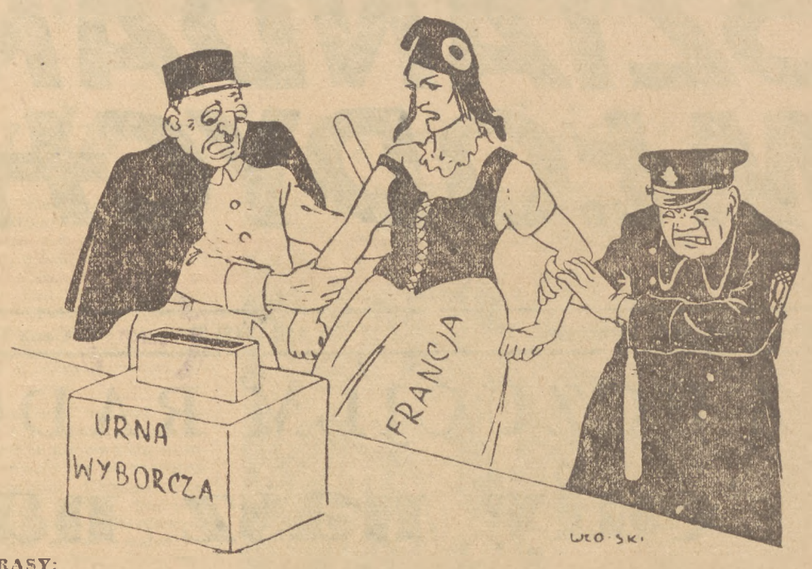

Z PRASY:
Kampania wyborcza we Francji przebiega w atmosferze niesłychanego terroru.

CENNE wydawnictwo

Po kilkumiesięcznej przerwie, redakcja studenckiego tygodnika **„Po prostu“** wznowiła wydawanie **Biblioteczki Naukowej „Po prostu“**. W ramach tego wydawnictwa ukazywać się będą popularnie ujęte prace wybitnych uczonych radzieckich z dziedziny nauk społeczno-ekonomicznych. Weźmy do ręki dla przykładu pierwsze trzy, wydane ostatnio, zeszyty Biblioteczki.

Numer 1 (32) zawiera pracę **D. CZESNOKOWA** pt. **„MARKSIZM-LENINIZM O OJCZYŹNIE I PATRIOTYZMIE“**. Jest to zwięzłe naukowe uogólnienie dorobku nauki marksizmu-leninizmu w zakresie określenia istoty ojczyzny i patriotyzmu. Zagadnienia te posiadają szczególne znaczenie dla naszego narodu, który w okresie budownictwa socjalistycznego przekształca się w naród socjalistyczny. VI Plenum KC PZPR dokonując analizy tego okresu rozwoju naszego narodu, wskazało na konieczność zwrócenia baczniejszej niż dotychczas uwagi na wielkie przemiany w świadomości naszego narodu, zmiany w kształtowaniu się w szerokich masach narodu szlachetnych, niezakłamanych uczuć patriotyzmu. Praca D. Czesnokowa będzie niewątpliwą pomocą dla tych, którzy pragną pogłębić swą wiedzę o państwie socjalistycznym i patriotyzmie.

Drugi zeszyt to praca **M. PAROMOWA** na temat: **„FORMY I METODY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ ZSRR I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ“**. Praca ta wskazuje na stosunki gospodarcze ZSRR i krajów demokracji ludowej, jako na wyższy typ stosunków między narodami, które wyzwoliły się spod panowania kapitału. M. Paromow wykazuje na przykładzie państw zachodnio-europejskich zachłanny i łupieżczy charakter stosunków między państwami kapitalistycznymi i wskazuje na monopolistyczny i dyktatorski charakter, jaki tym stosunkom narzucają amerykańscy imperialiści. Podczas, gdy stosunki między krajami kapitalistycznymi mają na celu podporządkowanie tych krajów amerykańskiemu imperializmowi i przygotowanie nowej agresji, kosztem zubożenia szerokich warstw narodów, współpraca gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej ma charakter pokojowy i służy rozkwitowi i dobrobytowi narodów uwolnionych z jarzma wyzysku kapitalistycznego. Paramow w sposób dostępny i przekonywujący omawia formy tej współpracy, cytuje liczby i wskaźniki.

Trzeci zeszyt (3/34) zawiera pracę **M. BASKINA „FIDEIZM I IDEALIZM W SŁUŻBIE ANGLO-AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU“**. W dobie walki o pokój, jaką narody świata toczą przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym, dobrze jest zdać sobie sprawę ze wszystkich mechanizmów, uruchamianych przez imperializm dla ratowania swych skazanych na zagładę pozycyj i rozpętania nowej wojny. Jednym z takich mechanizmów — niezmiernie misternym i skomplikowanym — jest fideizm i idealizm. Autor wskazuje, w jaki sposób wierzenia religijne, zabobon, idealistyczna filozofia, antynaukowe i antymaterialistyczne teorie — jak to wszystko uruchamiane jest dla pogłębienia ucisku i podporządkowania mas ludowych polityce klas posiadających, dla zwalczania idei postępu społecznego i pokoju.

Omawiane wyżej zeszyty zostały już wydane. W najbliższych dniach ukaże się następny zeszyt **A. WYSZYŃSKIEGO „ZAGADNIENIA PAŃSTWA W „MANIFEŚCIE KOMUNISTYCZNYM“**.

Powitać należy inicjatywę „Po prostu“, które wznowiło zaniedbane dotychczas przez siebie wydawnictwo. Wydawnictwo to stanowi doniosłą pomoc nie tylko dla studentów, którzy niewątpliwie sięgać będą po nią, jako po ważny materiał naukowy, w pewnym stopniu uzupełniający dotkliwe braki w naszej literaturze naukowej. Zeszyty Biblioteczki Naukowej „Po prostu“, znajdą się na pewno w ręku każdego ZMP-owca, którego interesują zagadnienia ideologiczne, który pragnie swą praktyczną, polityczną wiedzę uzupełnić teoretycznymi, naukowymi wnioskami. Byłoby celowe, by egzemplarze Biblioteczki Naukowej „Po prostu“ znalazły się w każdej bibliotece młodzieżowej, świetlicowej czy organizacyjnej. Cena 1 zeszytu wynosi 60 groszy. Rozprowadzeniem Biblioteczki zajmuje się P. P. K. „Ruch“.

Jeden zarzut, drobny zresztą: okładka. Jest nieładna i nieczytelna. Warto by pomyśleć nad jej zmianą.

ANTONI CHMIELOWSKI

Młodzież w walce
o lepszą pracę spółdzielni spożywców

Krajowa narada społeczno-samorządowa spółdzielni spożywców, która odbyła się w ub. roku, postawiła przed zobowiązaną zatrudnioną w spółdzielczości poważne zadania. Podnieść na odpowiedni poziom pracę w sklepach spółdzielczych. Stworzyć prawdziwie socjalistyczne placówki handlowe.

Aby ułatwić młodzieży spełnienie tej roli, w końcu ub. roku ZMP wspólnie z ZSS ustalił konkretne formy pracy. Wyłoniły się wówczas dwa zasadnicze zagadnienia: pracy młodzieżowych kadr w aparacie spółdzielczym i zagadnienie szerokiego udziału młodzieży robotniczej w pracach samorządu spółdzielczego, czyli w komitetach członkowskich.

Młodzieżowe brygady sklepowe muszą być otoczone opieką

Młodzież pracująca w spółdzielczości, idąc za przykładem swych kolegów, zatrudnionych w produkcji, już w 1949 r. **zaczęła organizować młodzieżowe brygady sklepowe.** W połowie 1950 r. liczba brygad wzrosła do **800.** Wiele brygad wprowadziło w sklepach spółdzielczych nowe formy pracy, osiągając dzięki temu dobre wyniki we współzawodnictwie. **Wkrótce jednak rozwój brygad został zahamowany; liczba ich zaczęła się zmniejszać.**

Co było tego powodem?

Wiele brygad po prostu przestało istnieć z powodu braku pomocy i opieki zarządów spółdzielni. Np. m. in. w Szubinie doszło do rozwiązania brygady, która z końcem IV kwartału 1950 r. miała 15 tys. zł niedoboru kasowego. Prawda, że winę ponoszą tu przede wszystkim członkowie brygady. Prawdą jest jednak i to, że **nie wolno było zarządowi spółdzielni i ZMP zostawić ich bez kontroli i pomocy.** W wielu wypadkach zarządy spółdzielń same rozbijały brygady, przenosząc poszczególnych członków na inne placówki.

Brygady młodzieżowe, aby mogły stać się wzorowymi zespołami, muszą być otoczone stałą opieką i pomocą. Ich członkowie potrzebują systematycznego szkolenia zawodowego i ideologicznego. I o tym nie może zapominać koło ZMP i zarząd spółdzielni.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że obecnie główny nacisk należy położyć **na podniesienie jakości pracy brygad.** Członkowie brygad w przeważającej większości pragną pracować dobrze. Szukają i znajdują nowe, właściwe formy pracy. Widać u nich troskę o estetykę sklepów, sprawne obsłużenie klienta. Walczą oni również skutecznie o obniżkę kosztów własnych, wykonując wiele rzeczy systemem gospodarczym. Oto przykłady. **Brygada młodzieżowa ze sklepu nr 28 w Nowym Targu** wykonała we własnym zakresie półki i podkłady pod mąkę, co dało 240 zł oszczędności. Suma pozornie mała, lecz pomnożona przez setki brygad może mieć poważne znaczenie. **Brygada ZMP przy sklepie nr 3 w spółdzielni w Gryfinie** podjęła zobowiązanie, że przez stałe szkolenie zawodowe podniesie wydajność swej pracy o 5 proc. **Brygada ze sklepu nr 29 w Andrychowie** postanowiła obniżyć koszty własne, zwiększając intensywność pracy i zmniejszając obsadę o jedną osobę. **Sklep masarski nr 2 Chełmińskiej Spółdzielni Spożywców**, gdzie kierowniczką jest kol. **Monika Sulecka**, pracuje bez manka. **12-osobowa brygada ZMP-owska zatrudniona w warsztacie masarskim Spółdzielni Spożywców w Chorzowie jest przodującym zespołem w tej branży, a we współzawodnictwie ogólnokrajowym została nagrodzona wraz z czterema innymi brygadami z województwa katowickiego.** Wykonuje ona przeciętnie **132 proc.** normy. Obecnie postanowiła podnieść wydajność swej pracy do **180 proc. W Krapkowicach** w 4 sklepach obsługiwanych przez brygady młodzieżowe **podniosła się wydajność pracy o 10 proc.**, a koszty obrotów w porównaniu z 1950 rokiem spadły o 50 proc. Wymienione brygady wyróżniają się również szczególną dbałością o estetyczny wygląd sklepów i uprzejmością wobec kupujących.

Rola młodzieży robotniczej w komitetach członkowskich

Podniesienie jakości pracy brygad młodzieżowych wiąże się z zagadnieniem sprawnej działalności komitetów członkowskich.

Komitety członkowskie w skład których wchodzą najaktywniejsi członkowie spółdzielni, są bezpośrednim czynnikiem kontroli społecznej przy sklepach spółdzielczych. Ich zadaniem jest również praca wychowawcza wśród personelu sklepowego. Rola komitetów członkowskich to nie tylko pełnienie dyżurów, czuwanie nad sprawnym i właściwym obsłużeniem konsumentów. Rola komitetów to również zapobieganie wypadkom nadużyć i marnotrawstwa. Komitety członkowskie mogą skutecznie walczyć o obniżkę kosztów własnych. Mogą prowadzić skuteczną walkę z częstym jeszcze zjawiskiem niedoborów kasowych.

W skład komitetów członkowskich powinni wchodzić młodzi robotnicy. Da to gwarancję, że komitety będą pracowały właściwie, że będą reprezentowały interesy świata pracy oraz pomogą brygadom młodzieżowym podnieść jakość ich pracy.

Jeżeli chodzi o wciągnięcie młodzieży do prac w komitetach członkowskich, to poważnym czynnikiem było **obniżenie wysokości udziałów członkowskich dla młodzieży do jednej dziesiątej części normalnego udziału, tj. do 7.50 zł.** Zeszłoroczna akcja werbunkowa dała poważne rezultaty, zwiększyła się znacznie liczba członków, rekrutujących się z młodzieży robotniczej i szkolnej należącej do spółdzielni. Duży udział w tej akcji wzięły organizacje ZMP, spośród których 10 najlepszych otrzymało wartościowe nagrody. M. in. nagrody te otrzymały: **zarząd fabryczny ZMP przy Wytwórni nr 8 w Pionkach, zarząd miejski w Sopocie oraz zarządy kilku szkół zawodowych i ogólnokształcących.**

Jasne jest, że równocześnie z przypływem młodzieży do szeregów członków spółdzielni, musi rosnąć jej udział w pracy społeczno-wychowawczej personelu sklepowego, w pracy komitetów członkowskich.

Trzeba przecież pamiętać, że sprawnie działające komitety członkowskie nastawić się powinny nie tylko **na wykrywanie spekulantów i panikarzy.** Przed komitetami stoi zadanie **zapobiegania wypadkom marnotrawstwa i nadużyć. W związku z tym trzeba pracować stale nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych i poziomu ideologicznego personelu sklepowego.** Jest to właśnie zadanie młodych robotników z komitetów członkowskich. **Powinni oni współpracować z brygadami młodzieżowymi zatrudnionymi w sklepach, pomagać im usuwać zaobserwowane braki i niedociągnięcia.** Wówczas zespolone siły młodzieżowych brygad i młodzieży z komitetów członkowskich przyczynią się do **wychowania nowego sprzedawcy w sklepach spółdzielczych.**

S. DĄBROWSKI

Roman Wacławski
Instruktor Wydz. Politycznego Centralnego Zarządu POM-ów

Dziewczęta — na traktor

Kobiety i dziewczęta na równi z mężczyznami i chłopcami korzystają ze wszystkich osiągnięć Polski Ludowej. Pracują one obok mężczyzn we wszystkich zawodach i na wszelkich stanowiskach. Są hutnikami i górnikami, murarzami i cieślami, technikami i inżynierami, profesorami i uczonymi.

Tysiące kobiet i młodych dziewcząt pracuje jako traktorzystki, pomocnice traktorzystek i brygadzistki w Państwowych Ośrodkach Maszynowych. Wiele z nich razem z mężczyznami, w ciężkich i trudnych warunkach tworzyło pierwsze w Polsce POM-y. Rzadko zdarzało się, aby dziewczęta zostawały w tyle, często natomiast przodowały one załogom i były dla nich wzorem.

Widok młodej dziewczyny za kierownicą traktora był prawie nieznany w obszarniczo-kapitalistycznej Polsce. — Dziś — jest częsty w każdej okolicy naszego kraju. Jednocześnie wszystkie POM-y przyjmują nadal zgłoszenia dziewcząt, które chcą zostać traktorzystkami. Dziewczęta otrzymują bezpłatnie utrzymanie i przeszkolenie, poczem pracują jako pomocnicy traktorzystów, a po nabraniu doświadczenia i dalszym przeszkoleniu zostają traktorzystkami.

Wiele dziewcząt na wsi i w mieście marzy o tym, aby zostać traktorzystkami. Często zwracają się one do kół i zarządów ZMP oraz do komend SP, prosząc o skierowanie na kurs traktorzystek. Te marzenia dziewcząt, są łatwe do spełnienia. **Wystarczy pójść do najbliższego POM-u, zarządu powiatowego ZMP lub komitetu powiatowego PZPR, gdzie każda** dziewczyna będzie chętnie przyjęta i skierowana na przeszkolenie. Zarządy ZMP i komendy SP powinny zachęcać zdolne dziewczęta do zgłaszania się na traktorzystki, pomagać im w załatwianiu formalności i rozpraszać wątpliwości, jakie mogą mieć dziewczęta co do tego, czy dadzą sobie na traktorze radę i czy dobrze im będzie w POM-ie.

Wystarczy porozmawiać z kilkoma choćby traktorzystkami, aby przekonać się, że dają one sobie radę w pracy, osiągają bardzo dobre wyniki i są zadowolone.

W POM-ie w Lesznie, w woj. poznańskim, rozmawiałem kilka dni temu z młodą, jedną z najlepszych traktorzystek, **Moniką Kubaszewską ze wsi Wilkowice, pow. Leszno,** która opowiedziała mi o swoim życiu i pracy.

„Dwa lata temu“ — opowiadała towarzyszka Kubaszewska — „po długim tłumaczeniu, rodzice pozwolili mi zostać traktorzystką. Poszłam na kurs do Lubiąża. Po powrocie z kursu, choć nie miałam żadnego doświadczenia, potrafiłam wykonywać po 125 proc. normy. Uważałam, że jest to jednak za mało, że stać mnie na więcej — dziś wykonuję już po 160 proc., ale muszę osiągnąć jeszcze więcej.

Pracuję teraz na polach spółdzielni produkcyjnej w Lipnie. Ludzie są tu ze mnie bardzo zadowoleni, lubią mnie, przynoszą mi na przykład w pole jedzenie, dzięki czemu nie tracę czasu na dochodzenie na obiad.

Zarabiam przeciętnie 680 złotych miesięcznie, z czego około 150 złotych wydaję na życie. **Moi rodzice są już członkami spółdzielni produkcyjnej.** Ojciec często przychodzi na pole, patrzy na moją pracę i chociaż nie chwali mnie nigdy, bo nie leży to w jego naturze, uśmiecha się z zadowoleniem.

Bardzo chcę zostać brygadzistką i staram się na to zasłużyć. Chciałabym mieć w swojej brygadzie same dziewczęta, chciałabym je uczyć, przekazać im swoje doświadczenie, chciałabym, aby pracowały lepiej od chłopców“.

Wśród przodujących traktorzystów jest bardzo wiele dziewcząt. **Halina Dąbrowska,** która od najmłodszych lat interesowała się silnikami i nie raz prosiła szoferów, aby pozwolili jej pomóc w czyszczeniu aut, pracuje dziś w POM w Lubyczy Królewskiej, w woj. lubelskim, gdzie wykonuje po **130 proc.** normy, starając się ją jeszcze przekroczyć. **Halina Śniadoch z POM-u w Sońsku, woj. warszawskie,** pracując w bardzo trudnych warunkach terenowych, do dnia 1 Maja wykonała już swój plan roczny. **Została ona odznaczona Orderem Sztandaru Pracy i uczestniczyła w obchodzie 1 Maja w Warszawie.** 208 proc. normy wykonała pod czas wiosennych prac młodziutka traktorzystka POM-u w Grodkowie, woj. opolskie, **Adela Guła.** Tak pracują dziewczęta na traktorach.

Dziewczęta — traktorzystki **obejmują w POM-ach odpowiedzialne i zaszczytne funkcje. Zostają one brygadzistkami, kierowniczkami wydziałów politycznych, a nawet dyrektorami POM-ów,** posyłane są na kursy i do szkół.

Szeroko zasłynęła między traktorzystami brygadzistka **Maria Lisek z POM-u Dzierżoniów w woj. wrocławskim.** Kułak, u którego była towarzyszka Lisek, wmawiał w nią, że nie ma ona żadnych zdolności i sama nie poradzi sobie w życiu. ZMPowcy wyrwali ją jednak z łap kułaka i posłali na kurs traktorzystów. Po powrocie z kursu tow. Lisek zaczęła wkrótce wyrabiać po 130 proc. normy. Dzięki niezwykłym zdolnościom, jakie wykazała, uczyniono ją brygadzistką. Tow. Lisek szybko wyróżniła się jako najzdolniejsza brygadzistka **i jako pierwsza w Polsce wezwała brygady traktorowe do współzawodnictwa w osiąganiu wysokiej jakości pracy.** Jest ona aktywnym członkiem PZPR i obecnie, nie przerywając pracy, przygotowuje się na studium przygotowawcze na wyższe uczelnie. **Chce ona zostać agronomem i wrócić na wieś.** Jej nieugięta wola i zdolności dają pewność, że swego dokona.

Walentyna Kwiatkowska jest kierownikiem wydziału politycznego POM-u w Węgrowie, woj. warszawskie, gdzie kieruje całą polityczną pracą POM-u, pomagając chłopom w zakadaniu i wzmacnianiu spółdzielni produkcyjnych.

Cecylia Karpińska, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi jest dyrektorem POM-u w Daszynie, woj. łódzkie.

Oto, jakie możliwości awansu mają dziewczęta, które chcą zostać traktorzystkami. **Polsce Ludowej trzeba więcej traktorzystek. Coraz więcej traktorów i maszyn pracuje na naszych polach, podnosząc dobrobyt pracujących chłopów i całego narodu. Niech dziewczęta śmielej dosiadają tych stalowych rumaków.**

Dziewczęta — na traktor!

KWIATKI z Atlantyckiej łączki

„Popularność“ prasy w USA

O „popularności“ prasy kapitalistycznej wśród czytelników świadczyć może wypadek, jaki miał miejsce w stanie Idaho (USA). Mianowicie od dłuższego czasu redakcja pisma lokalnego była zasypywana listami czytelników, którzy domagali się zwiększenia objętości gazety, ponieważ... dotychczasowa objętość gazety nie wystarczała na zawijanie butelek wódki. Należy podkreślić, że redakcja gazety, chcąc nie chcąc, musiała pójść swoim czytelnikom na rękę i zwiększyć rozmiar gazety. W ten sposób szmatławiec z Idaho znalazł właściwe zastosowanie.

Niebezpieczne nylony

Przed kilku dniami amerykańskie Ministerstwo Handlu wraz z Departamentem Stanu opublikowało listę 17.000 materiałów strategicznych, które pod żadnym pozorem nie mogą być sprzedawane Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Na pierwszym miejscu wymieniono bombę atomową, a dalej nie mniej groźne „materiały wojenne“, jak — damskie kostiumy kąpielowe, sukienki, nylony i olej rycynowy...(!)

Śmiejecie się?
My też!

L.T.

JEGO PIERWSZE ZADANIE ORGANIZACYJNE

Aleksandra Popkowa przyjęto do Komsomołu. Na zebraniu padło wiele słów — miłych i gorzkich. Aleksander słuchał. Denerwował się... Nigdy w życiu nie opowiadał nikomu swojego życiorysu. Dopiero dziś. Teraz, wszyscy go będą znali... Będą wiedzieli, gdzie się urodził, gdzie się uczył, kim są jego rodzice. I od tego dnia życie jego będzie zupełnie inne. Zaczyna żyć w kolektywie.

Wkrótce potem Aleksander otrzymał legitymację komsomolską. Sekretarz Podstawowej Organizacji uścisnął mu rękę. Zdawałoby się, że to wszystko, że może już odejść. A właściwie wcale nie chciało mu się odchodzić. I gdyby sekretarz spytał go, co będzie teraz robił on, Aleksander Popkow, odpowiedziałby, że jest gotów zostać nawet budowniczym hydro-elektrowni lub innej gigantycznej budowy. Lecz sekretarz zapytał Aleksandra o coś zupełnie innego.

— Jak tam u ciebie w domu? Czy masz stół, biurko?

— Jaki stół? — zdziwił się Aleksander.

— A po prostu, roboczy stół. Takie biurko, za którym mógłbyś wieczorami poczytać książkę. Jeśli nie, to radzę... zrób je sobie czym prędzej.

I chociaż Aleksander nie bardzo zrozumiał o co chodziło sekretarzowi, skinął głową na znak zgody.

W domu Aleksander pokazał matce legitymację komsomolską. Matka wytarła ręce o fartuch. Ostrożnie wzięła legitymację i zaczęła ją oglądać. Zrozumiała, że w życiu syna zaszło coś ważnego.

Został komsomolcem.

A był czas, że obawiała się o niego. Nieraz myślała, co też z jej syna wyrośnie. Nie ma przecież ojca. Ona musi zawsze być przy pracy... Mijały lata. Matka widziała, że o jej syna ktoś się troszczy — szkoła, oddział pionierów, a teraz Komsomoł.

— Nie zgub jej, Aleksandrze — powiedziała zwracając mu legitymację.

Uśmiechnął się i odpowiedział: Tak, mamo, schowam ją głęboko.

Nazajutrz rano Aleksander wpłacał pierwsze składki. Sekretarz grupy, wesoły **Wiktor Chobotow** wypełnił rubryki, stuknął głośno pieczątką i zwrócił legitymację.

— Czy to wszystko? — spytał Aleksander.

— Tak. A czego jeszcze chcesz?

Aleksander nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Schował legitymację. Zastanowił się. Jestem komsomolcem. Co mam jednak robić?

Na to pytanie odpowiedział mu jego przyjaciel, **Edward Antonow**, wielki miłośnik książek.

— Czy wiesz jakim powinien być komsomolec? **Musi być „wzniosłym“ człowiekiem.**

— Jakim? — nie zrozumiał Aleksander.

— **„Wzniosłym“. To znaczy musi być śmiały, odważny.** No, odważnym to ja właściwie jestem... Nie ma obawy... — pomyślał.

Zrozumiał jednak, że obecnie ludzie będą od niego oczekiwać więcej, niż dotychczas i dlatego musi on żyć jakoś inaczej.

Wiktor Chobotow przypomniał datę najbliższego zebrania.

— Ale pamiętaj, przyjdź obowiązkowo — powiedział.

Aleksander przyszedł.

Było to jego pierwsze zebranie komsomolskie. Zapamiętał doskonale nawet porządek obrad i skład wybranego Prezydium. Kiedy wszyscy głosowali, **on** także podniósł rękę. **I poraz pierwszy w życiu zrozumiał, że i on może wypowiedzieć swoje zdanie w każdej sprawie. I jeśli zabiera głos, to ludzie będą go słuchać z uwagą i dyskutować nad jego wypowiedzią. Niezwykle ciekawa rzecz — to komsomolskie zebranie.**

Porządek dzienny przewidywał rozpatrzenie sprawy ucznia Rozenfelda. Do szkoły dotarła wiadomość, że bije on swoją młodszą siostrę. Tak też zapisane było w protokóle: **„Słyszeliśmy, że uczeń Rozenfeld bije swoją siostrę. Postanowiliśmy zabronić uczniowi Rozenfeldowi bić swoją siostrę“.**

Zebranie nałożyło na Aleksandra obowiązek pójścia do mieszkania Rozenfelda i sprawdzenia, w jaki sposób wykonuje on zalecenie organizacji.

Następnie mówiono o najbliższej konferencji czytelniczej. Aleksandrowi powierzono opracowanie referatu o jednym z bohaterów ostatnio przeczytanej przez niego książki.

Najciekawsze w tym wszystkim było to, że **grupowy Mikołaj Bułkin nie nazywał już Aleksandra po prostu: „Aleksander“, lecz mówił do niego: „Towarzyszu Aleksandrze Popkow“.** I to, że zadania te otrzymał on w obecności wszystkich komsomolców i wszyscy znali termin wykonania tych poleceń. Czy mógłby teraz ich nie wykonać?

Wkrótce Aleksander wykonał swoje pierwsze komsomolskie zadanie. Wraz z Rozenfeldem poszedł do niego do domu. Jak zawsze rozmawiali o znaczkach pocztowych, samochodach... Śmieli się, przyglądali się wystawom. Kiedy jednak przekroczyli próg mieszkania Rozenfelda, Aleksander naraz spoważniał. Przypomniał sobie, że zebranie komsomolskie zobowiązało go... Musiał sprawę załatwić rzeczowo i poważnie. Był odpowiedzialny przed kolektywem.

— I co malutka? — spytał siostrę Rozenfelda.

— A nic... — siostra Rozenfelda zaczęła zawile opowiadać, jak brat zmienił się, stał się dobrym bratem.

Wydawało się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Ale kiedy wyszli z powrotem na ulicę, Aleksander powiedział poważnie.

— A jednak coś musi być nie dobrego między wami. Ty ją chyba tyranizujesz...

— Nie!

— Jeśli nie, to dlaczego pokazałeś jej pięść za moimi plecami. Czy sądzisz, że nic nie widziałem?

Rozmowa ta była także niecodzienna. Aleksander zrozumiał, że dawniej nie przyszłoby mu nawet nigdy do głowy, żeby w tak stanowczy sposób zwrócić się do towarzysza.

*

Do czytelniczej konferencji Aleksander przygotowywał się bardzo starannie. Nigdy matka nie widziała go tak podnieconego. Sprzątnął ze stołu, otworzył notatki i siedział nad nimi do późnego wieczora. Powtarzało się to prawie codziennie. Dawniej także czytywał. Tylko, że dawniej czytał dla siebie, nieuważnie, nie zastanawiając się nad wieloma rzeczami. Teraz to co innego. Teraz będą go słuchali towarzysze. Musi wszystko sumiennie przeczytać, przemyśleć każdą stronę.

— Wiesz synku, powiedziała pewnego dnia matka — przydałby ci się jakiś stół lub biurko. Może nawet ci je kupię. Będziesz miał wtedy swój kącik.

I wtedy Aleksander zrozumiał o czym mówił sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, wręczając mu legitymację komsomolską.

wg B. CZACZINA
Szkoła Rzemieślnicza
Nr 4 Moskwa
opr. Z. KORTA

Kazimierz Koźniewski

PROŚBA

Opowieść życiorysowa

— Proszę!

Od kilku już minut bezmyślnie podziwiał igraszki dwóch małych łaciatych bliźniaków taplających się ze szczenięcym znawstwem, a ku przyszłej grozie swej ludzkiej „mamy", w rozlanej na ścieżce ogrodu kałuży wiosennego błota. Odpowiadając na pukanie profesor odwrócił się ku drzwiom. Weszło trzech słuchaczy drugiego roku.

— Panowie do mnie? — Profesor zdumiał się, gdyż poza ćwiczeniami i wykładami nie miewał ze słuchaczami kontaktów administracyjnych, od tego był dyrektor i sekretariat.

— Mamy do pana profesora prośbę, wielką...

— Czym mogę służyć? Proszę, proszę! — Starszy pan krzątał się niezgrabnie zapraszając przybyłych do zajęcia krzeseł. Wymawiali się ceremonialnie, postawą stojącą chcąc większą wagę nadać swej prośbie, lecz nakoniec przyjęli zaproszenie. Profesor wymamrotał gotowość wysłuchania i Haluch zaczął wyłuszczać sprawę, z którą delegowani przez cały drugi kurs zjawili się u Marciszewskiego.

W miarę słów Halucha — w Marciszewskim rosło zdumienie. Czterdzieści lat — dokładnie: czterdzieści jeden lat — wykłada już matematykę; zaczął od belferki gimnazjalnej, potem był na Wolnej Wszechnicy Łódzkiej, na Politechnice Warszawskiej, teraz — od końca wojny — jest w Wrocławiu, doczekał się już kolegów - wykładowców, których on sam uczył jeszcze niemal tabliczki mnożenia — a takiej prośby nie doświadczył nigdy jeszcze. Zdarzały się — a jakże, nawet często! — sytuacje wręcz przeciwne. Zdziwienie malujące się na profesorskiej twarzy Haluch uznał za brak zrozumienia, więc powtarzał raz drugi i trzeci, dobitnie, jak umiał wyraźnie, choć nieśmiało, akcentując przede wszystkim, że słuchacze wyrazili gotowość pokrycia honorarium i wszelkich kosztów z własnych, składkowych funduszów.

Profesor ciągle milczał — uśmiechając się zdziwiony.

Gdy Haluch raz trzeci powtarzał prośbę swoją i kolegów, głos zaczął mu drżeć, w podnieceniu wywołanym — jak mu się zdawało — oporem profesora, który milczy, więc widać nie chce ich wysłuchać i szuka jakiejś przyzwoitej wymówki. W podnieceniu tym zaczął seplenić — tej wrodzonej wady wymowy oduczył się wytrwałym ćwiczeniem, lecz w zdenerwowaniu wracała ona zawsze.

Marciszewski uważnie wsłuchiwał się w wyraźne, powolne zdania przedkładanej mu prośby. Sens jej zrozumiał od pierwszego razu. Godził się radośnie, traktując ją jako uznanie, jako wyróżnienie. Lecz milczał — fascynowała go bowiem twarz Halucha. Po raz pierwszy widzi go Marciszewski nie z wysokości katedry czy wśród wielu innych twarzy w klasie, ale z bliska i dokładnie. Czoło uformowane w dwa wysokie trójkąty, czarne włosy, zlekka już szpakowate, okulary, wygolona broda; gdyby nie zmarszczki koło oczu i policzki załamane w dwie długie fałdy — możnaby Haluchowi poskąpić tych jego 46 lat. Marciszewski zna wiek najstarszego w całej szkole słuchacza, wie o jego pozauczelnianych zajęciach i kłopotach, o dzieciach — tym bardziej zdumiewająca jest ta prośba.

Haluch zaczyna seplenić — i Marciszewski niespodziewanie przerywa mu pytaniem, nagle sformułowanym, lecz przecież już dłuższą chwilę rozbudzającym w profesorze ciekawość dla twarzy mówiącego.

— Niech mi pan powie... — Haluch przerwał swe wywody — ...skąd ja pana mogę znać?

— Pan profesor pamięta tamto... — ucieszył się Haluch, już drugi rok medytujący podczas wykładów Marciszewskiego nad tym, czy profesor go poznał czy też nie? Może nie chciał go poznać?

Przed laty rozstali się przecież w złej komitywie. Właściwie profesor wyrzucił go za drzwi; z demonstracyjną niechęcią odpowiadał mu na ukłony, gdy przez kilka jeszcze przedwojennych lat spotykali się w bramie kamienicy. Haluch długo piastował w sobie żal do profesora: minął on dopiero tu, we Wrocławiu, w 1949 roku, gdy ujrzał zapał z jakim starszy pan przekazywał im swą wiedzę, ułatwiał zrozumienie zawiłych prawideł wyższej matematyki, potrafił rozpłomienić ich dotej, zdawałoby się tak zimnej dyscypliny. Stracił wtedy Haluch żal — lecz pozostał mu krytycyzm. I choć rozumiał dlaczego wtedy profesor tak właśnie postąpił — działały siły klasowe — to jednak teraz wiedział, a pewność ta była gorętsza niż kiedykolwiek przedtem, że słuszność w tamtej przykrej chwili po jego, a nie uczonego, była stronie.

Wadliwa wymowa Halucha przypomniała profesorowi tamte wizyty, lecz nie tą ostatnią, o której myślał słuchacz, tylko pierwszą.

Dzisiejsze wejście Halucha do nauczycielskiego pokoju było równie niespodziewane jak tamto przed piętnastu laty. Też pukanie, też „proszę". Tylko wtedy wszedł sam Haluch. W kręgu światła stołowej lampy profesor Marciszewski, już wtedy światowej sławy matematyk, doctor honoris causa uniwersytetów w Paryżu, Berlinie, Budapeszcie i Lozannie, po raz pierwszy ujrzał brulion Halucha, na którego zielonej okładce widoczne były ślady brudnych palców — nie w jednych musiał się on już znajdować dłoniach. nim Haluch położył go przed profesorem, z cicha mamrocząc jakieś prezentujące słowa:

— ...do pana profesora, wielką prośbę! Haluch Paweł jestem! Pracuję jako tokarz w

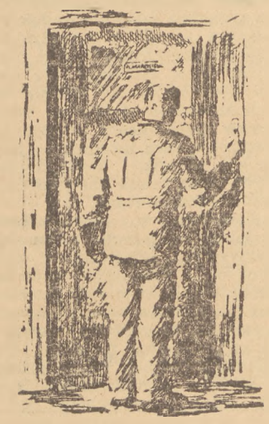

fabryce „Omnitrans"... — Była to wówczas największa wytwórnia wagonów kolejowych i tramwajowych. Cóż za interes mógł mieć taki tokarz?

— ...mieszkam tutaj, w tej kamienicy, w oficynie... — przybysz wyjaśniał dalej.

„Pewnie mam syna protegować na politechnikę z tytułu kamienicznej wspólnoty" — niechętna myśl przemknęła w świadomości profesora.

Stali naprzeciw siebie i głos tokarza drgał nutą ogromnej prośby:

— ...panie profesorze... panie... — splątał się raptem język i nie wiedząc jakich słów użyć. powtarzał po kilkakroć naukowy tytuł gospodarza. Płomień oblał mu całą twarz, przerażała go własna śmiałość, na którą by się nigdy zresztą nie zdobył, gdyby nie straszliwe przejście w fabryce! Wtedy zrozumiał, że musi uzyskać czyjąś pomoc, inaczej — wszystko na marne! Profesora Marciszewskiego od lat wielu spotykał w bramie, mijali się tam zawsze, gdy Haluch wracał z fabryki, a uczony wychodził na swe popołudniowe wykłady. W drobnourzędniczej i proletariackiej kamienicy na Woli profesor zażywał sławy szczególnej. Pochlebiało lokatorom, że wśród nich mieszka uczony tej miary. Gdy Paweł przyszedł z fabryki zupełnie złamany, żona poradziła: idź do profesora, on cię nauczy!

Przemógł wstyd, nieśmiałość, skrępowanie — nie łatwo na to się zdobył. dziesięć minut wędrował z końca podwórza na drugie piętro od frontu. Jeszcze wahał się nim nacisnął guzik dzwonka. Na koniec jednak znalazł się przed starszym panem i o naukę zaczął prosić w słowach zawiłych. Nie o tą trwającą lata, zasadniczą i wielką, lecz o doraźne przeszkolenie, które by umożliwiło mu przeprowadzenie bezbłędnych obliczeń projektu.

Profesor był chyba ostatnią nadzieją rozgoryczonego tokarza. Jeżeli on nie pomoże — praca kilku miesięcy, a marzenia kilku lat nieodwołalnie będą przypieczętowane okrutnym, szyderczym zdaniem:

— ...trzeba się było uczyć! A jak się nie umie, to pracować a nie filozofować! Pah! — Haluchowi zdawało się, że inżynier Sulawski odchodząc od jego tokarki szepnął sam do siebie: „głupi cham!"

Trzeba się było uczyć! Łatwo mówić! Trzeba było, ale równocześnie trzeba było od czternastego roku życia zarabiać na własne utrzymanie oraz pomagać matce i dwojgu młodszym: siostrze i bratu. Nagła, wiekiem nie zapowiadana śmierć ojca — wykwalifikowanego robotnika fabrycznego — przekreśliła starannie pielęgnowane marzenia rodziców: Paweł zamiast przygotowywać się do politechnicznych studiów, musiał odtąd zarabiać jako robotnik fabryczny. Po kilku latach pracy udało mu się skończyć jakąś wieczorową szkółkę zawodową. Dalsze kształcenie nie mogło łączyć się z pracą zarobkową: szkoły i uczelnie były rano! A rano wykwalifikowany tokarz Paweł Haluch tkwić musiał przy swej obrabiarce, by żonie i dwojgu dzieciom dać utrzymanie. Podczytywane wieczorami podręczniki techniczne nie dały należytej wiedzy, skoro w obliczeniach popełnił tak zasadnicze omyłki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Bawełniana ósemka" z Łodzi

śpiewa i tańczy...

W ponurych latach ucisku sanacyjnego szła przez Łódź coraz bardziej potężniejąca fala buntu robotniczego. Docierała ona do każdej fabryki. Głosy demonstracji robotniczych wdzierały się w dni 1-Majowe do wyłożonych grubymi dywanami pokoi pałacyku Biedermana, przylegającego do fabryki.

Pod tymi murami zginął pod czas masówki robotniczej w dniu 7 listopada 1933 roku, ugodzony kulą szpicla defensywy — bohaterski syn klasy robotniczej, tow. Harnam.

*

Dzisiaj w świetlicy ZPB im. Harnama w Łodzi, w pokojach, które dawniej zajmował fabrykant, codziennie rozlega się wesoły śpiew młodzieży. Po pracy tłumnie schodzi się ona do świetlicy, biorąc udział w zajęciach licznych sekcji.

W pokoju kierowniczki świetlicy, tow. Marii Nowickiej panuje ożywiony ruch. Otoczona instruktorkami tow. Nowicka omawia program pracy, przerzuca liczne rysunki strojów ludowych, wyszukuje teksty pieśni. Gorączkowa atmosfera pracy ogarnęła wszystkich, pada ją liczne rady i projekty: jaki wybrać strój, jak jeszcze poprawić poziom baletu? Na twarzach zebranych widać troskę o jak najlepsze przygotowanie zespołów do mającego nastąpić za miesiąc przeglądu. Tajemnica przygotowań prędko zostaje wyjaśniona — zespół baletowy świetlicy przygotowuje się do III Zlotu Młodzieży. Zlotem żyje niemal cała młodzież świetlicy, pragnąca uczestniczyć w wielkiej manifestacji młodych bojowników o pokój w Berlinie.

*

Do rozpoczęcia prób przez poszczególne sekcje jeszcze dużo czasu.

Z kol. Anną Wesołowską, zastępującą kierowniczkę świetlicy idziemy zwiedzać sale świetlicowe. Jest ich dwanaście. Kiedy kroczymy przez poszczególne sale, kroki nasze głuszą grube dywany. Mimo woli nasuwa się myśl: po tych samych pokojach i dywanach chodzili dawniej fabrykanci. Teraz w jednym z rogów widnieją tu 3 sztandary: trójkolorowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ŚFMD i FDJ, w drugim rogu szereg proporców i albumów — są to podarki od młodzieży niemieckiej. Na ścianach wisi szereg zdjęć i dyplomów uzyskanych przez młodzież bawełnianej „ósemki" — (tak nazywają zespół łodzianie). Przez drzwi wiodące do następnego pokoju dobiegają nas dźwięki etiudy. W ogromnej sali, przy wspaniałym fortepianie „Sommerfelda" ćwiczy 12-letnia Barbara Wróblewska etiudy Różyckiego. Ona jak i jej starsza siostra, która ćwiczy w balecie, są stałymi bywalcami świetlicy. W dużej sali teatralnej zbierają się już chłopcy i dziewczęta by ćwiczyć tańce, z którymi wystąpią na przeglądzie.

W czasie przygotowań kol. Wesołowska opowiada o pracy w świetlicy.

— W pracach poszczególnych sekcji bierze udział około stu osób. W świetlicy pracują trzy zespoły baletowe.

Dużo pracy ma również sekcja „żywego słowa", podzielona na dwie grupy.

Młodsi zajęci są teatrem kukiełkowym i czynią ostatnie przygotowania do wystawienia „Czerwonego Kapturka".

Dużą popularnością cieszy się orkiestra smyczkowa świetlicy, do której garnie się cała utalentowana młodzież.

Nad rozwojem talentów młodych robotnic i robotników czuwają wykwalifikowani instruktorzy przysłani przez Związki Zawodowe.

Dalsza rozmowę przerywa rozpoczęcie prób baletu.

Po kilkuminutowym ćwiczeniu rytmiki pod okiem instruktorki ob. Danuty Hryniewieckiej kilkanaście dziewcząt zaczyna przy dźwiękach fortepianu ćwiczyć ognistego oberka.

Wśród nich widzimy jedną z lepszych tkaczek zakładu kol. Kałużną i szereg młodzieżowych przodownic pracy. Pierwsze w pracy — nie dają się wyprzedzić i w tańcu. Milkną ostatnie tony oberka, który zastępuje z kolei pełna wdzięku i prostoty melodia „Dożynek" — tańca, specjalnie starannie przygotowywanego przez młodych tancerzy na przedzlotowe eliminacje.

Długim wężem przesuwają się postacie dziewcząt wiejskich niosących plon. Znak ręką instruktorki i... wąż dziewcząt przekształca się w wesołe, roztańczone koło, by za chwilę znów przejść w szereg innych skomplikowanych figur tanecznych. Mimo zmęczenia dziewczęta są wesołe i zadowolone że dobrze idzie.

Próba skończona.

„Idziemy — czarni, zwęgleni
Jednym rytmem natchnieni
Na imię nam cały świat."

W sali, do której przechodzimy teraz, twardo i donośnie brzmi recytacja zbiorowa „Pochodu" — Włodzimierza Słobodnika.

I tutaj, jak w innych salach, panuje atmosfera wytężonej pracy. Każdy zespół świetlicowy postawił sobie za honor jak najlepsze przygotowanie się do występów. Każdy uczestnik świetlicy chce, aby jego zespół był jak najlepszy.

*

Równolegle z przygotowaniami programu do eliminacji, młodzież świetlicy czyni także poważne przygotowanie do artystycznej oprawy występów.

Głównym zagadnieniem są tutaj stroje, a potrzeba ich dużo do oberka, kujawiaka, krakowiaka, ludowych tańców rosyjskich i węgierskich, bo z takim programem myśli wystąpić zespół. Nic też dziwnego, że z niemniejszym zapałem młode tkaczki szyją nowe kostiumy.

W świetlicy ZPB im. Harnama młodzież pracuje z radością i ochotą. Świetlica jest dla nich drugim domem, w którym po pracy znajdują rozrywkę i odpoczynek. Dobrze zgrany zespół artystyczny pozyskał sobie miano najlepiej zorganizowanej świetlicy w Łodzi.

Młodzież od Harnama wie o tym i zaufania nie zawiedzie. Już jedne eliminacje poza zespołem. Teraz dalszy, trudniejszy etap. Dlatego i przy warsztacie i w świetlicy; na zebraniach ZMP-owskich i na próbach — będzie tak pracować, aby podczas eliminacji centralnych, które odbędą się już niedługo, zdobyć zaszczytne prawo reprezentowania rzesz walczącej o pokój młodzieży polskiej na III Światowym Zlocie w Berlinie.

TADEUSZ SZCZEPAŃSKI
Łódź

HENRYK GAWORSKI

Śpiewka

Zespołowi „Mazowsze"

Na ugorach żółty piach,
na ugorach szumi wiatr,
mazowiecki piach,
mazowiecki wiatr.
Żółtą drogą w cieniu sosen
idzie dziewczę — wiatr we włosach —
gdzie cię, dziewczę nogi niosą,
w jaki, w jaki świat? —
mazowiecki pyta wiatr,
mazowiecki piach.

Złota pora żniw,
nie radosnych żniw:
mazowieckich krzywd
nie braknie
nawet kiedy żyto pachnie —
nie nasz będzie chleb.
Pójdzie żyto jak piach złote
w pańskie spichrze, w drzwi szerokie,
nie przesiaknie gorzkim potem,
słodki będzie chleb.
Nam zostanie gniew
z mazowieckich niw —
wypieczony z długich krzywd
mazowiecki chleb.

Dni — sosnowe dni,
łzy — dziewczęce łzy —
wolał chłopak, wolał drugą,
będziesz tęsknić, płakać długo,
siwe oczka swe wypłaczesz:
Janek rzucił — nie zobaczysz,
nie pomogą łzy
dziewczęce,
spopieleje od nich serce,
spopieleją dni.

Na wygonie gdzieś
smukłe kliście wierzb,
mazowiecki ciepły zmierzch
pachnący od wierzb.
Taki świata szmat,
nasz rodzony świat:
mazowiecki ptak,
mazowiecki kwiat.
Na serdeczną ludzką troskę
usta mają rzewną piosnkę,
w piosnce zawsze szczęścia troszkę —
poszum smukłych wierzb,
mazowiecki zmierzch.

Z zaplaszczonych dróg
szumią wierzby w świat,
zakurzony wiatr
spod nóg,
mazowiecki kwiat.
Inny kraje pług
ugorowy piach.
Kraj rumieni się, jak bochen:
starczy ludziom nie po trochu,
będzie śpiewał ten, co kocha
mazowiecki wiatr
spod nóg,
koleiny dróg.

Ocalona pieśń,
narodzony śmiech,
idzie poszum wierzb,
mazowiecki śpiew.
Spod słomianych strzech,
z zadymionych, ciasnych chat
wyszedł śpiew i śmiech —
słucha, słucha świat.
Świat nareszcie nasz
jak poszepty wierzb,
jak serdeczna pieśń —
ukochanej ziemi szmat,
mazowiecki ptak,
mazowiecki kwiat.

TEATR

Staremu — biada!

A. Gribojedow: „Mądremu biada". Komedia w 4 aktach. Przekład: JULIAN TUWIM. Inscenizacja i reżyseria: BRONISŁAW DĄBROWSKI
Dekoracje i kostiumy: OTTO AXER. Prapremiera polska w Teatrze Polskim w Warszawie.

Zjadliwy akt oskarżenia przeciw wstecznictwu feudalnych panów, carskich wielmoży, tępych dzierżymordów, chytrych lizusów i wazeliniarzy, wspaniały program walki o nowe, które rodziło się wśród najszlachetniejszej części rosyjskiej szlachty, poetów i działaczy, przygotowujących powstanie dekabrystów, genialny obraz Moskwy, odbudowującej się po wojnach napoleońskich, a zarazem poetycka opowieść o losach osobistego konfliktu bohaterów sztuki, napisana wspaniałym językiem, pełnym czaru, a zarazem jasnym, prostym i zrozumiałym dla każdego — oto tylko część niekonwencjonalnych zalet arcydzieła rosyjskiej i światowej literatury, sztuki „Mądremu biada". Możnaby o sztuce tej pisać wiele stron i jeszcze nie wyczerpać bogatej jej problematyki. Wystarczy powiedzieć, że wiele ciętych powiedzeń i dźwięcznych jej dwuwierszy przeszło do języka rosyjskiego, jako przysłowia i powiedzenia ludowe, używane powszechnie w mowie potocznej.

Kimże był ów młody człowiek, który napisał między rokiem 1822 a 1824 tę wielką sztukę? **Aleksander Gribojedow** należał do kręgu szlacheckich rewolucjonistów, którzy niedługo po ukończeniu przez niego sztuki, w grudniu 1825, wystąpili na Placu Senackim w Petersburgu do walki zbrojnej z caratem w imię zwycięstwa sprawiedliwości i obalenia samodzierżawia. Nie umieli oni związać się z ludem, pozostali garstką szlachetnych zapaleńców, którzy nie zawahali się oddać życia na ołtarzu wielkiej sprawy i ponieśli klęskę. Ale pamięć o nich żyje w narodzie rosyjskim.

Nic też dziwnego, że sztuka „Mądremu biada", która zawiera ubrany w najpiękniejszą formę literacką program dekabrystów, tępiona i zakazywana w ciągu dziesięcioleci przez carską cenzurę, grana jest z niezwykłym umiłowaniem, szacunkiem i powodzeniem w Związku Radzieckim.

Dlaczego nie grano jej dotąd nigdy na scenie zawodowej w Polsce? To arcydzieło światowej literatury dramaturgicznej nie w smak było na pewno polskiej szlachcie i polskiej burżuazji. Nie mogąc zaprzeczyć jej wielkich walorów artystycznych, usiłowano nie dopuścić jej na nasze sceny twierdząc, że jest ona tak specyficznie rosyjska, iż byłaby niezrozumiała dla polskiego widza. Tłumaczono się brakiem możliwości przełożenia jej na język polski. Tymczasem dzięki świetnemu wysiłkowi twórczemu **Juliana Tuwima**, okazało się, że sztuka nie tylko daje się doskonale przełożyć na nasz język, ale że jej wymowa nie traci niczego z ciętości satyry społeczno - obyczajowej w zastosowaniu do oceny przeszłości naszego narodu, w którym (w nieco innych warunkach historycznych) spotykamy problematykę bardzo zbliżoną do spraw, o których mówi Gribojedow w swej sztuce. Czyż u nas nie było wielmoży równie bezwzględnych i ograniczonych jak Famusow? Czyż u nas nie było lizusów i zdrajców równie podłych jak Mołczalin? Czyż u nas nie było ludzi równie śmiałych, myślących i mężnych jak Czacki? Oczywiście, że byli!

Tym większa zasługa Teatru Polskiego, że podjął się inscenizacji tej trudnej, ale jakże pięknej sztuki.

Wielkie zalety sztuki wydobył **reżyser Bronisław Dąbrowski**, umiejętnie akcentując jej treść społeczną, gryzącą satyrę, konflikt ideowy, jak i osobiste przeżycia bohaterów. Zaletą reżyserii jest zarówno trafne rozegranie kameralnych scen aktu pierwszego i drugiego, jak i niezwykle sprawne zmontowanie trudnych scen zbiorowych aktu trzeciego i czwartego. Bardzo ważną rzeczą w reżyserii tej sztuki było staranne opracowanie każdego szczegółu przedstawienia. Płynność akcji i swoboda, z jaką poruszają się po scenie nie tylko główni bohaterowie sztuki, lecz i najmniej nawet pozorni statyści, świadczy o tym, że każdy krok na scenie został starannie i dokładnie przemyślany i opracowany. Jest wreszcie w przedstawieniu prawda obyczajowa i społeczna, oparta na doskonałej znajomości epoki i materiałów udostępnionych Dąbrowskiemu w sposób braterski przez teatr MCHAT i Teatr Mały w Moskwie, przez wybitnych radzieckich reżyserów i aktorów oraz muzea teatralne.

Reżyserowi pomogły w osiągnięciu sukcesu znakomite dekoracje **Ottona Axera**. Są one proste, realistyczne, a jednocześnie bardzo piękne w kształcie i kolorze. Szczególnie tak zwana sala portretowa otrzymuje zasłużone brawa widowni. Swojego rodzaju rzadko spotykanym efektem dekoracyjnym jest takie opracowanie przestrzeni scenicznej, które pozwala na przesuwanie dekoracji bez opuszczania kurtyny i na rozgrywanie akcji w każdym dowolnie ustawionym miejscu dekoracji.

Jeśli zamierzenie reżyserskie zostało pomyślnie zrealizowane, zasługa w tym znakomitych aktorów, którzy biorą udział w przedstawieniu. Rolę Czackiego, pozytywnego bohatera sztuki, walczącego przeciw całemu otoczeniu, gra **Jan Kreczmar**. Potrafił on stworzyć postać człowieka głęboko mądrego, odważnego, który pełne zgryźliwej ironii słowa oskarżenia wypowiada szczególnie pięknie i przekonywująco. Nic dziwnego, że otrzymuje najgorętsze oklaski za wspaniale wypowiedziane tyrady na końcu trzeciego i czwartego aktu. Kreczmar położył główny nacisk na wydobycie treści społecznej, treści ideowej roli Czackiego. Natomiast można mieć pewne zastrzeżenia co do ujęcia konfliktu osobistego, szczególnie w akcie pierwszym i drugim.

Wielką kreację stwarza **Jan Kurnakowicz** w roli Famusowa. W historii teatru rosyjskiego są dwie koncepcje tej postaci. Jedna pragnęłaby widzieć w osobie Famusowa wielkiego pana, o nieskazitelnych manierach i podłej moralności. Druga natomiast, dostrzegając liczne wskazówki, które daje tekst Gribojedowa, widzi Famusowa jako brutalnego i nieokrzesanego wobec podległych mu, a uniżonego wobec możnych, niezbyt zamożnego szlachcica moskiewskiego, który ma wszystkie wady szlachty, nie posiadając jednak zewnętrznych zalet rosyjskiej arystokracji. Nie jest on ani dobrze wychowany, ani oczytany, nie posiada nawet zewnętrznego szlifu, który dali rosyjskiej arystokracji francuscy guwernerzy. Wydaje się, że Kurnakowicz wybrał słusznie drugą koncepcję. W oparciu o tę koncepcję dał Jan Kurnakowicz konsekwentnie przemyślaną, świetnie skonstruowaną postać o przejmujących akcentach tragikomicznych i satyrycznych, szczególnie w pierwszym i ostatnim akcie sztuki.

Elżbieta Barszczewska, aktorka o wielkiej sile ekspresji dramatycznej i nieskazitelnej dykcji, dała bardzo wnikliwą postać Zofii.

Bardzo ciekawą, pełną wdzięku postać Lizy, pokojówki Zofii, stworza **Justyna Kreczmarowa**. Jest ona bardzo szczera, bezpośrednia, a zarazem ma w sobie coś z ludowej mądrości, którą przeciwstawia zepsutemu światu swych panów. Liza to poważny krok naprzód na drodze rozwoju artystycznego tej utalentowanej aktorki. Bardzo dobrym jej partnerem jest **Zygmunt Kęstowicz** w roli Mołczalina. Tylko z nią jest on szczery, prawdziwy. Tylko przed nią demaskuje swe prawdziwe oblicze moralne. W innych scenach doskonale pokazuje Kęstowicz służalczość, obłudę i zakłamanie tego typu karierowicza.

Zaletą warszawskiego przedstawienia „Mądremu biada" jest staranne opracowanie nie tylko głównych ról, lecz również ról znacznie mniejszych, granych przez doskonałych aktorów. Zarówno **Mieczysława Ćwiklińska** w charakterystycznej roli Chliostowej, jak i **Maria Dulęba** (księżna Tugouchowska), Hańcza (Repetiłowa), Ciecierski i **Kondrat** (w niemych rolach Francuza z Bordeaux i Pietruszy), **Bogucki** (Zagoriecki), **Dzwonkowski** i Castori (małżonkowie Goricz), **Małkowski, Woźniak, Bogusiński, Kostecka, Michalska, Dunalska, Rolandowa, Drabik-Witkowska, Chrzanowska, Cichocka i Danecki** grają bardzo dobrze swe mniejsze lub większe role. Dominiak w roli pułkownika Skałozuba podkreśla tylko tępotę i śmieszność tej postaci carskiego żołdaka. Wydaje się, że obok tych cech, pułkownik Skałozub powinien być również groźny w swej ograniczoności.

W recenzji z „Mądremu bieda" trzeba wspomnieć koniecznie jeszcze o jednym bohaterze przedstawienia. **Jest nim genialny przekład Juliana Tuwima**, który skrzy się dowcipem i wspaniałymi powiedzeniami, a jednocześnie jest niezwykle wierny oryginałowi, oddając jego piękno, ostrze i wdzięk.

„Mądremu biada" to genialna sztuka, która wypowiada bezkompromisową walkę staremu światu, jego tępocie, moralności, złu. Trawestując jej tytuł możnaby powiedzieć, że biada staremu, które zostało poddane bezlitosnemu osądowi wielkiego poety.

Dzięki wystawieniu sztuki Gribojedowa polski widz może jeszcze raz zapoznać się z najlepszymi, demokratycznymi tradycjami rosyjskiej literatury, jeszcze raz docenić ogromną wartość jej dorobku, tak długo ukrywanego i zatajanego przed polskim społeczeństwem przez wrogów przyjaźni narodu polskiego i narodu rosyjskiego. Patrząc i słuchając sztuki Gribojedowa rozumiemy doskonale trwałość więzów przyjaźni i braterstwa, które łączyły wszystko, co najlepsze i najwartościowsze w naszych narodach, w okresie walki ze wspólnym wrogiem — caratem. **Wszystko, do czego nawiązuje przyjaźń polsko - radziecka, przyjaźń wolnych narodów, budujących nowe, szczęśliwe życie w oparciu o najlepsze tradycje przeszłości, tradycje patriotyzmu i demokratyzmu, tradycje przyjaźni Mickiewicza z dekabrystami**, tradycje walki ze wstecznictwem, kosmopolityzmem i bezkrytycznym uwielbianiem obczyzny, tradycje tak świetnie wyrażone w sztuce **Gribojedowa „Mądremu biada"**.

STANISŁAW SZARZYŃSKI

Gleba odżywia rośliny

Roślina tkwi w glebie. Korzenie dostarczają jej wody i substancji odżywczych.

Co bierze korzeń z gleby?

Liczne doświadczenia wykazały, że roślina rozwija się dobrze wtedy, gdy w skład soli, znajdujących się w glebie, wchodzą następujące składniki chemiczne: **azot, fosfór, potas, wapień, magnez, żelazo i siarka.**

Przez dłuższy czas uważano, że dla normalnego rozwoju roślin niezbędne są jedynie te składniki. Wkrótce jednakże okazało się, że rośliny potrzebują jeszcze bardzo niewielkich ilości szeregu innych składników. Zazwyczaj nieznaczna domieszka tych składników zawarta jest w solach, które rośliny otrzymują w postaci płynu oraz z pyłem powietrza.

Substancje mineralne, niezbędne dla rozwoju rośliny w bardzo małych ilościach, otrzymały nazwę **mikroelementów.** (Mikro — znaczy maleńki). Do mikroelementów, niezbędnych dla normalnego rozwoju roślin zalicza się **mangan, bor, miedź, cynk, aluminium.**

Spójrzmy teraz, jakie zaburzenia powstają w roślinie, gdy w odżywczej mieszance brak jest jednego z wyliczonych wyżej składników. Dla stwierdzenia tego, dostarcza się roślinie wszystkie sole mineralne, za wyjątkiem tej, w której zawarty jest składnik, którego rolę w życiu roślin pragniemy zbadać. Jeżeli np. wyłączymy potas, to zahamuje się wzrost rośliny. Bez wapnia nie rośnie korzeń itp.

Ile substancji mineralnych pochłania roślina z gleby?

Dla stwierdzenia tego spalmy roślinę i zbierzmy popiół. Ten właśnie popiół to wszystkie te składniki mineralne, które roślina pochłonęła z gleby. Ilość popiołu z różnych roślin jest różna. Przeciętnie jednak popiół stanowi zaledwie **5 proc.** suchej substancji rośliny. Należy pamiętać, że w skład popiołu wchodzi wiele różnych składników, zupełnie niepotrzebnych dla rośliny (np. krzemienia). Popiół spalonej rośliny nie zawiera jednego ważnego składnika, bez którego życie rośliny jest niemożliwe i który roślina pochłania również z gleby, a mianowicie brak jest azotu. Azot bowiem przy spalaniu utlenia się tlenem z powietrza i znika w atmosferze. **Azot stanowi część składową najważniejszych dla rośliny substancji, a mianowicie część składową białek. Ilość jego wynosi 1,5 proc. wagi rośliny.**

Azot wchłaniany jest przez roślinę pod postacią soli amoniakalnych i azotanowych — **nitratów.** Jeżeli wyłączy się azot ze składu mieszanki odżywczej w kulturach wodnych — roślina nie rośnie.

W jaki więc sposób odbywa się odżywianie rośliny azotem z gleby?

Poza formą nieorganiczną azotu, w glebie jest jeszcze wiele azotu organicznego. Połączenia te stanowią jednakże dla zielonej rośliny martwy kapitał, bo nie może z niego korzystać. Azot organiczny nie pozostaje w glebie bez zmian. Swoisty świat rozmaitych mikroorganizmów — grzybków i bakterii — wpływa na azot w ten sposób, że tworzą się nowe związki przyswajalne dla roślin.

Bakterie są niezwykle maleńkie: wielkość ich nie przekracza 1 — 2 mikronów, mikron zaś równa się jednej tysiącznej części milimetra. Ilość ich w glebie jest nadzwyczaj wielka. Jak wykazał znany uczony rosyjski **S. N. Winogradzki** jeden gram gleby zawiera kilkaset milionów bakterii. Żyzny czarnoziem zawiera najmniej bakterii 2 — 3 miliardy w 1 g.

Efektowny jest proces, dokonywany przez bakterie, które otrzymały nazwę **azotofiksatorów.** Łączą one wolny azot z powietrza, gromadząc połączenia azotowe w glebie. Do tych organizmów należy przede wszystkim **azotobakter.**

Azotobakter — to stosunkowo duże (3 — 5 mikronów) bakterie o kulistej formie, rozpowszechnione bardzo w rozmaitych glebach.

Poza bakteriami gleba zawiera jeszcze znaczną ilość grzybków, które również biorą udział w rozkładzie substancji organicznych gleby.

Znajomość tego, czego potrzebuje roślina z gleby, prowadzi do zrozumienia tego, dla czego i jak należy karmić roślinę.

Najczęściej w glebie brak jest dla rośliny azotu, fosforu i potasu. Pozostałe składniki gleba posiada zwykle w wystarczającej ilości i tylko czasami dla niektórych kultur brakuje mikroelementów (boru, miedzi itp.). Wzbogacić glebę w brakujące jej składniki można jedynie przy pomocy użyźnienia.

Najbardziej wartościowy nawóz

Najbardziej wartościowym nawozem jest **gnój.** Zawiera on w sobie wszystkie niezbędne dla rośliny substancje — fosfór, azot, potas i mikroelementy. Ale poto, aby substancje, zawarte w gnoju, mogły być wykorzystane przez roślinę, gnój powinien być poddany rozkładowi przez bakterie. **Bakterie mineralizują gnój, czyli zamieniają jego substancje organiczne, niedostępne dla zielonej rośliny, w substancje nieorganiczne, dostępne dla niej.**

Poza gnojem dla gleby, dodaje się rozmaite nawozy mineralne np. saletrę lub amoniak siarczany (nawozy azotowe), superfosfaty, precypitaty, fosforyty (nawozy fosforowe), sól potasową i sylwinit (nawozy potasowe).

Popiół z pieca jest jednym z najlepszych nawozów potasowych i fosforowych, ale w popiole azotu nie ma. Odwrotnie torf i fekalia zawierają znaczną ilość azotu.

Wprowadzanie nawozów wraz z nasionami zaczyna odgrywać coraz większą rolę w rolnictwie socjalistycznym. Metoda ta stosowana jest zgodnie z wytycznymi nakreślonymi jeszcze przez **Williamsa,** który twierdził, że użyźniać trzeba nie glebę, lecz roślinę.

Akademik Łysenko, profesor Awdonin i inni badacze ZSRR zaproponowali sposób **granulacji nawozów.** Z superfosfatu zmieszanego z łuskami prosa lub opiłkami wyrabia się kuleczki - granule. Granule te miesza się z nasionami i wysiewa się.

Podczas wysiewania nasion wraz z nawozem granulowanym trzeba znacznie mniej nawozu, aniżeli przy rozrzucaniu nawozów sproszkowanych. Kiedy superfosfaty wprowadza się do gleby pod postacią proszku w wielu wypadkach stają się one nierozpuszczalne i mało dostępne dla rośliny. **Nawozy granulowane stwarzają znacznie lepsze i ciągłe zaopatrzenie rośliny w kwas fosforowy, co jest szczególnie ważne w pierwszym etapie życia rośliny i pozwala na lepsze wykorzystanie wprowadzanych nawozów.** Np. rzepa, jak wynika z doświadczeń prof. Awdonina z superfosfatu sproszkowanego wchłonęła 6,3 proc. fosforu, zaś gdy się wprowadziło go w postaci granulowanej wraz z nasionami 70 proc.

Chwilowo granuluje się tylko superfosfaty, ale czynione są już doświadczenia z nawozami, zawierającymi w granulach zarówno fosfór jak i potas.

W ostatnim czasie akademik Łysenko zaproponował przyrządzanie nawozów granulowanych z wykorzystywaniem substancji organicznych zmacerowanego gnoju, owczego i kurzego łajna, obornika krowiego. Te granulowane nawozy są znacznie lepsze od granul składających się z samych tylko nawozów mineralnych.

opr. W. S.

Z wizytą u MAŁP w Suchumi

Na szczycie góry Trapecji widnieją śnieżno-białe zabudowania — Instytut Medyczno - Biologiczny Akademii Nauk ZSRR. Stąd roztacza się dokoła malowniczy widok: z jednej strony tonące w zieleni laurów, palm i cyprysów miasto Suchumi — stolica Achaskiej Republiki Socjalistycznej; z drugiej strony błyskotliwe w promieniach słonecznych morze.

Wchodzimy po kamiennych schodach do wnętrza Instytutu.

Instytut ten powstał w 1927 roku, jako pierwszy tego rodzaju na świecie. Zadaniem jego jest praca badawcza nad leczeniem chorób zakaźnych. Przysłowiowymi „królikami doświadczalnymi" są tu małpy. Inicjatywę wykorzystania małp w tej pracy badawczej wysunął profesor **J. J. Miecznikow.** Początkowo Instytut obejmował skąpy zakres badań (głównie endokrynologia — nauka o wydzielaniu wewnętrznym), ale z biegiem czasu rozwinął się doskonale, stając się jedyną w tej dziedzinie placówką naukową. Dziś praca Instytutu obejmuje dwa kierunki — hodowla zwierząt doświadczalnych oraz praca doświadczalna w laboratoriach.

Jesteśmy w laboratorium fizjologii wyższych czynności nerwowych, gdzie uczeni kontynuują i rozwijają twórcze metody badawcze J. P. Pawłowa. Na podstawie badań stwierdzono tu, że refleksy warunkowe u małp formują się znacznie prędzej niż u psów, a wyżej zorganizowany system nerwowy małp łatwiej przystosowuje się do warunków zewnętrznych.

Laboratorium epidemiologii i mikrobiologii, bada w szczególności choroby zakaźne (gruźlicę i dyzenterię). Tu właśnie opracowano na małpach sposób szczepienia dzieci przeciw dyfterytowi.

Poza tym wyjątkowo interesujące badania prowadzi laboratorium doświadczalne raka.

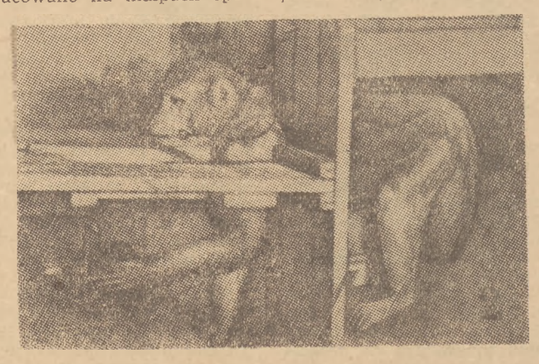

Niemniej ciekawa jest klinika i hodowla małp, psów, królików, świnek morskich, białych szczurów i myszy. Dzięki łagodnemu klimatowi Suchumu (średnia temperatura roczna plus 15 st. C) można tu wytworzyć warunki klimatyczne, zbliżone do warunków zwrotnikowych, w których żyją przeważnie małpy. Dumą Instytutu jest opracowana tu sztuczna metoda wychowywania młodych małp w oddzieleniu od matki. „Pacjenci" tacy wychowują się w specjalnych „żłobkach", otrzymują odpowiednie pożywienie i temperaturę. Są pod stałą obserwacją znakomitych praktyków i lekarzy (badanie narządów czuciowych, czynniki ruchu, chwytu).

Doświadczenia nad jedną małpą trwają przeciętnie kilka lat. Należało więc przystosować do warunków klimatycznych wszystkie osobniki, aby przedłużyć ich okres życia. Zarażone sztucznie małpy poddane są tu intensywnym leczeniom i obserwacji, przy zastosowaniu penicyliny, promieni Roentgena i innych środków leczniczych. Każda komplikacja choroby jest tu przedmiotem długich badań i dyskusji wybitnych lekarzy.

25-hektarowy teren instytutu zajmują pomysłowe pomieszczenia dla „pacjentów", piękny sad owocowy, gdzie rosną pomarańcze, cytryny, winogrona oraz ogród warzywny, który dostarcza pokarmu dla małp. Pożywienie małpy nie różni się tu niczym od pożywienia przeciętnego człowieka.

*

Planowa praca wg. dyrektyw Akademii Medycznej ZSRR trwa w Instytucie cały rok. Prócz stałych pracowników zjeżdżają tu z całego kraju na praktykę wybitni lekarze oraz studenci medycyny, stąd Instytut w Suchumi jest jedną z podstawowych placówek kształcenia kadr naukowych w ZSRR.

O chłopcach, którzy rośli w walce

(wspomnienie z pracy w „Pionierze")

Któregoś dnia, będąc w Łodzi, spotkałem na ulicy kolegę, z którym nie widziałem się chyba z dziesięć lat. Ucałowaliśmy się serdecznie, no i rozpoczęliśmy rozmowę. Ale ponieważ czasu było niewiele, postanowiliśmy spotkać się wieczorem, aby pogadać trochę o dawnych czasach. Były te czasy dla nas nie tylko latami cierpień, ale również latami walki, latami wielkiej przyjaźni, osiągnięć i rozczarowań, młodzieńczych marzeń i wzlotów. Ale przede wszystkim latami walki.

„Czy słyszeliście coś o „Pionierze?"

Rozumieliśmy, że walka o lepsze jutro jest obowiązkiem każdego człowieka i choć nie rozumieliśmy wtedy skomplikowanego mechanizmu samej walki — samo pragnienie uczestniczenia w niej zaprowadziło nas do „Pioniera", a później KZMP. Mieliśmy obaj wtedy 10 lat i obu nas do „Pioniera" wciągnął Zygmunt. Zugmunt był starszy od nas o rok. Był synem szewca, gnieżdżącego się z 8-osobową rodziną w maleńkiej suterynie, w której najczęstszym gościem był głód i bieda. Bez zazdrości, ale z zastanowieniem spoglądał na innych, lepiej usytuowanych kolegów (synków kupców, lub mniejszych posiadaczy), jak zajadali w przerwach bułeczki z szynką i nie mógł pojąć dlaczego on — wzorowy uczeń i jeden z najlepszych w klasie, musi się obejść suchym kawałkiem chleba.

Do swojej drogi życiowej doszedł stosunkowo łatwo. Cała jego rodzina związana była z ruchem rewolucyjnym — w tym okresie, gdy wszyscy znajdowaliśmy się w IV oddziale, brat jego i siostra byli już znanymi młodzieżowymi działaczami, m. in. instruktorami „Pioniera". Zygmunt rozmawiał z nami krótko. — Czy słyszeliście coś o „Pionierze"? „Pionier jest to organizacja dziecięca, która walczy o to, aby dzieciom robotniczym było lepiej, aby rodzice ich nie byli bezrobotnymi, aby wszyscy mogli się uczyć. Dlatego „Pionier" jest okrutnie prześladowany przez rząd, policję i pracuje nielegalnie. Pomyślcie i zastanówcie się dobrze. Jak złapią was, to poślą na kilka lat do domu poprawczego.

Zugmunt nie długo nas namawiał. Czyż nie czuliśmy obaj tego samego? Czyż nie z największym trudem wyciągaliśmy z domu złotówkę opłaty miesięcznej do szkoły, czyż nie widzieliśmy jak matki nasze męczyły się rozmyślając co pilniejsze — czy ubranko dla braciszka, czy podzelowanie butów. Czyż nie u Wicka komornik pozabierał ostatnie meble, za jakieś tam zaległości. Czyż nie widziałem, jak ojciec wracał do domu pochmurny i ponury, mówiąc do matki — „znów zwolnili".

Tak staliśmy się z Wickiem członkami „Pioniera".

Pierwsza instruktorka

Siedzieliśmy wieczorem w małym kawalerskim pokoiku Wicka i piliśmy kawę. Wicek był 4 lata w Związku Radzieckim, później był w I Armii, brał udział w marszu na Berlin w 1945 r. Obecnie wziął się za studia. Jest na trzecim roku politechniki. „Wiesz — mówi — początkowo bałem się. Chłop 29 lat i do nauki od początku po VII oddziałach. Ale poszło. I idzie tam nienajgorzej."

Rozmowa ciągnie się, wspomnienia nadchodzą za wspomnieniami. — Czy pamiętasz Wicku Rózię, naszą pierwszą instruktorkę w „Pionierze"? Była wysoka i piękna, kasztanowate włosy wiły się wokół jej głowy, jak korona. Godzinami potrafiła siedzieć z nami za miastem (latem zbieraliśmy się zawsze w parkach lub laskach podmiejskich, udając wycieczkę) i opowiadać. A jak pięknie mówiła. Opowiadała nam o Związku Radzieckim, o szczęśliwym życiu tamtych dzieci, opowiadała o bohaterskich naszych przodkach, naszych przywódcach i ich walce. Jak wszyscy pragnęliśmy wtedy być już dorosłymi i brać poważniejszy udział w walce o nową socjalistyczną Polskę.

Pierwsza „technika"

Czy pamiętasz Wicku naszą pierwszą „technikę"? Szliśmy w trójkę wieczorem i rozlepialiśmy ulotki pierwszomajowe. Dwóch stało na straży, by ostrzec nas przed niebezpieczeństwem. Byliśmy tak dumni z powierzenia nam tej pracy, której zwykle nie pozwalano nam robić. Ale z „Markiem" nie było rady. Miał czternaście lat i był odważny do szaleństwa. A przytem tak mądry i tak miły. „Marek" wszędzie był pierwszy. Miał 12 lat, a już pracował dla ZMK. Jego dzień rozpoczynał się od razu po lekcjach szkolnych (był wtedy w 6 oddziale) i kończył się o 2 w nocy. Podpunkty, rozlepianie ulotek, masówki. Był prawdziwą duszą swojej dzielnicy.

Zlot w Markach

A czy pamiętasz nasz zlot w Markach pod Warszawą? Wyjechaliśmy wtedy o 6 rano z Warszawy we trójkę wraz z „Bronkiem". Policja granatowa była widać uprzedzona przez kogoś o mającym się odbyć zlocie „Pionierów" i obstawiła wszystkie drogi. Przedostaliśmy się cudem dzięki Bronkowi, który dowiedziawszy się o zasadzce, kazał nam zejść z kolejki i pieszo przeprowadził na miejsce. To jest właściwie, do samego miejsca zlotu, doprowadził nas jakiś młody robotnik, z którym Bronek uchwycił kontakt w miejscowym sklepie. I zlot odbył się. W innym miejscu i krócej trwał, ale było na nim ponad 200 pionierów. I zaśpiewaliśmy pod koniec nasz hymn „Niech gwiazda nasza".

Ulica była nasza

A pamiętasz naszą demonstrację na Świętokrzyskiej w 1930 r., na Królewskiej w 1932 r. Ulica była nasza. Elegancko ubrani panowie spoglądali na nas z pogardą i nienawiścią. Na nasze stare, połatane ubrania. Na czerwony transparencik. A może był to strach, który ich przenikał na myśl, że rosną z nas bojownicy o taką Polskę, w której dla nich nie będzie miejsca.

Szliśmy i wołaliśmy: żądamy chleba dla ojców naszych! Na masówce mówił wtedy Bolek z KZMP.

Pamiętasz, jak szpicle bili go pałkami, a ty przysięgałeś, że kiedyś im za to zapłacisz? Pamiętasz Jurka, syna tramwajarza z Woli, który za uczestnictwo w strajku otrzymał 6 lat więzienia?

Urządzaliśmy masówki także w szkołach, na których protestowaliśmy przeciwko wyzyskowi i nędzy, żądaliśmy prawa do pracy i oświaty dla dzieci robotniczych. W czasie strajków okupacyjnych, nas, pionierów, wysyłano z żywnością dla strajkujących, bo tylko dzieci mogły się wślizgnąć do wnętrza fabryk. Czy pamiętasz ostatnie nasze dni w „Pionierze"? Byliśmy wtedy na kolonii letniej.

* * *

Długo jeszcze rozmawialiśmy. O starych kolegach, o ich walce, o ich drodze do Ludowej Ojczyzny. Kilku z nich służyło w Czerwonej Armii. Inni w I Dywizji W. P. Inni wreszcie brali udział w pracy konspiracji w kraju. Żaden z nich nie załamał się i nie zdradził sprawy. A po wyzwoleniu znaleźli się w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu. Co prawda nie dożyli tej chwili wszyscy. Nie ma już Zygmunta, który zginął w Czerwonej Armii, brak Bolka, który padł na drodze do Berlina. Ale wielu przeżyło. Jeden jest dziś majorem WP. Drugi lekarzem wojskowym. Trzeci artystą. W nowych warunkach realizują to, o co walczyli od dzieciństwa — budując wraz z całym narodem Polskę Socjalistyczną.

STANISŁAW ORLIK

SZACHY

Z teorii końcówek

Przechodząc do omawiania końcówek z różnokolorowymi gońcami rozpatrzmy dziś na wstępie bardzo ciekawą i bogatą, a jednocześnie pouczającą pozycję z partii korespondencyjnej dr Dührsen — dr Dyckhoff granej w latach 1940—41.

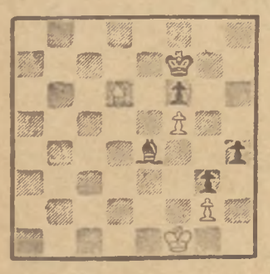

1. Ke2?G:g2! 2. Ke3, Gh3. 3. Kf4, Ke8! (czarny król zmierza na pole f1) 4. Ke4, Kd7. 5. Gf4, Kc6. 6. Gb8, Kc5. 7. Gc7! (tym ruchem przygotowują białe czarnym nadzwyczaj piękną pułapkę, którą jednak czarne dostrzegły) Gg4!! i białe poddały się, gdyż nie mają już dobrych posunięć, np. A) 8. Kf4, g2. 9. Gb8, Kb6. z groźbą 10...gl, H itd.; B) 8. Kd3 (albo 8. Ke3) G:f5+. 9. Ke3, Gg4 i czarne wygrywają, gdyż białe znów nie mają dobrych ruchów, np. 9. Kf4, g2 itd.; C) 8. Gb8 8. Gd8, h3 i 9... h2) Kc4 (dopiero teraz może czarny król kontynuować swą podróż na f1) 9. Kf4, Gh5 (grozi Kc4—d3—e2—f1) 10. Ke3 (Ke4) Kc3 i droga czarnego króla aż na f1 jest już wolna.

Wróćmy do pozycji po siódmym ruchu białych (7. Gc7!). Pułapka białych polegała na tym, że po pozornie logicznym ruchu 7... Kc4? białe uzyskałyby elektownie remis: 8. Gd8, G:f5+! 9. Kf3! Kd3 (grozi 10... Ge4+) 10. Kg2- Ge4+. 11. Kh3 i remis!

Mimo jednak wielkiej przewagi materialnej, jaką w pozycji początkowej naszego diagramu mają czarne, gdyż piona f5 nie można obronić — mogły jednak białe zremisować, jak to udowodnił dr Dyckhoff poniższą analizą 1. Gc7! grozi 2. Gd8 remis, gdyż biały król ma wahadłowe ruchy na f1—g1 lub na h1. Gdyby czarne zabiły piona f5 nie mogą jednak awansować piona f6 bez straty piona h4: 1... Ke7. 2. Ga5, G:f5. 3. Gb4+, Ke6. 4. Ga5 (grozi 5. Gd8) Gd4+. 5. Kg1, f5. 6. Gd8, h3! 7. Gc7!! z jasną nierozegraną

Bardzo wartościowa końcówka.

Półfinały mistrzostw Polski

W katowickim półfinale indywidualnych mistrzostw Polski zwyciężył ostatecznie mistrz Błaszczak, na drugim miejscu uplasował się mistrz Arłamowski, a trzy następne podzielili przedstawiciele młodzieży: Szukszta, Szpakowski i Śliwiński. Na podstawie tabeli wartościowania punktów Bergera prawo gry w finale zdobył nieco szczęśliwie, jak nam donoszą, walczący Szpakowski. Jest to jego największy dotychczasowy sukces. Na dalszych miejscach znaleźli się m. in. silni gracze śląscy: Sojka, Bvrtek itd. Turniej ten nie był specjalnie silnie obsadzony i brało w nim udział zaledwie 11 zawodników. Z zaproszonych nie grał m. in. b. mistrz Warszawy, kandydat kpt. Litmanowicz. Nadmieniamy, że dokładnych cyfrowych wyników tego półfinału dotychczas niestety „dzięki" aktywności Zarządu PZSz — nie znamy...

W półfinale szczecińskim zwyciężył łatwo doskonale usposobiony mistrz Gadaliński, 8 p. (z 10 możliwych), przed kandydatami Gniotem 7 i Jurkiewiczem 6,5 p. Trójka ta uzyskała prawo gry w finale. Na dalszych miejscach znaleźli się: Witkowski (dobry wynik utalentowanego łódzkiego juniora) i kandydat Łuczynowicz po 5,5, Wender i Bratoszewski po 5 (50 proc.), mistrz Grynfeld i Jacewicz po 4,5. Stylo 2 i Kowaluniec 1,5 p. I tu podobnie jak w Katowicach grało tylko 11 uczestników, a dwaj ostatni byli rezerwowymi, wstawionymi w ostatniej chwili na miejsce kandydata Szpotańskiego, Borchardta i Francuza, którzy niestety nie przybyli. Obsada, jak widzimy i tym razem nie była najsilniejsza i tym bardziej dziwi wynik jednego z „faworytów" mistrza Grynfelda, który zdołał zaledwie dzielić 8—9 miejsce.

Z teki humoru...

Mistrz Siedlaczek i „..Piece touchèe"

Wszyscy szachiści znają jedną z podstawowych zasad gry szachowej zwanej najczęściej w skrócie „pièce touchèe" co oznacza, że figurą dotkniętą należy zagrać. Zasady tej oczywiście nie przestrzega się, jeśli zastosowanie jej doprowadziłoby do kolizji z innymi ogólnie przyjętymi regułami gry.

Zasada „pièce touchèe" zastosowana wysoce „umiejętnie" przez pomysłowego mistrza węgierskiego Siedlaczka dopomogła mu do uzyskania remisu (a ściślej mówiąc do uratowania stawki pieniężnej, o którą była grana partia) z niewtajemniczonym we wszystkie arkana sztuki amatorem.

Było to w czasie II wojny światowej. Znajdujący się w trudnych warunkach materialnych mistrz Siedlaczek zarabiał na życie grą w szachy o wysokie stawki pieniężne z lepiej sytuowanymi, lecz słabo grającymi szachistami.

Pewnego razu Siedlaczek, który grał akurat z bardzo słabym przeciwnikiem, dał mu dla wyrównania szans hetmana „for", mając nadzieję, iż mimo tak znacznego handicapu uda mu się fuszera pokonać. Niestety przebieg partii nie potwierdził tych różowych horoskopów. Przeciwnikowi Siedlaczka udało się powymieniać wszystkie niemal figury, co w konsekwencji doprowadziło do beznadziejnej dla Siedlaczka końcówki: król i pion przeciwko królowi, hetmanowi i pionowi. Na dobitkę Siedlaczek znalazł się w przymusowej sytuacji, gdyż król jego był zapatowany. Możliwy jedynie był jeszcze ruch pozostałym pionem, lecz po tym nastąpiłby nieuchronny mat w jednym posunięciu.

Wówczas to właśnie sprytny Siedlaczek wpadł na genialny pomysł. Nie zastanawiając się wiele wziął do ręki swego króla udając, że zamierza nim wykonać kolejny ruch.

— Jakto — zawołał przeciwnik, — Pański król jest zapatowany, niech Pan gra wobec tego pionem.

— Pionem również nie mogę grać, — odpowiedział smutno Siedlaczek, — bo już dotknąłem króla, a obowiązuje przecież zasada „pièce touchèe".

Wobec „niemożności" wykonania ruchu przez Siedlaczka partnerzy zgodzili się na remis. Stawka była uratowana. (KaP)

Jegor Kuźmicz

O nim samym, o Jegorze Kuźmiczu, chociaż zajmuje on w naszym opowiadaniu miejsce honorowe, opowiemy później, przy końcu. Na razie zaś porozmawiamy o Ignacym Siemionowiczu.

Dubkin, Ignacy Siemionowicz, powiedział mi łaskawie przez telefon:

— Dzisiaj absolutnie nie mogę... Z rana mam komisję. W południe narada... Wieczorem jestem u ministra... Wiecie co, umówmy się tak — to już będzie na mur: jutro o dwunastej zero-zero... Cześć! Tymczasem!

Byłem specjalnie wstrząśnięty tym „zero-zero". Zdecydowanie i kategorycznie. Jak gdyby cała sprawa odbywała się nie w spokojnej mięsno-mlecznej instytucji, a w srogim wojennym sztabie.

Nazajutrz, kwadrans przed dwunastą, siedziałem w sekretariacie przed drzwiami gabinetu wielce szanownego Ignacego Siemionowicza. I oto zegar wydzwania już dwunastą zero-zero. I oto jest już trzynasta zero-zero. A Dubkina nie ma — ...zero-zero.

Przy stoliku u drzwi do gabinetu szefa siedzi sekretar...

„Stop! — mówię do siebie. — Za dużo się już na świecie pisało o młodych dziewczętach - sekretarkach. Nie będę tego powtarzał. Nie będę w ogóle zwracał na nią uwagi".

Tym bardziej, że i ona ani razu nie spojrzała na mnie. A ja męczę się tutaj już półtorej godziny. Ona jest zajęta. Czyta książkę.

Książka ta sterczy z wysuniętej szuflady biurka. I gdy tylko zagląda do pokoju, któryś z tutejszych naczelników, szuflada natychmiast zasuwa się.

Zaintrygowała mnie. Nie dziewczyna, nie szuflada. Książka.

— Co pani czyta? — spytałem.

— Nic nadzwyczajnego. Takie sobie romansidło.

Przerzuca stronice i obejrzawszy okładkę, powiada:

— „Urwisko" Gonczarowa.

Mówiąc to, rumieni się. Jest jej przykro, jak gdyby wstydziła się za tego Gonczarowa, który pisał takie stare powieści.

Po chwili spogląda na mnie ze zdziwieniem.

— Obywatel na kogo czeka?

— Na Ignacego Siemionowicza. Miałem już zaszczyt zameldować o tym pani.

— Dziwny człowiek.

— Kto? Ignacy Siemionowicz?

— Nie, obywatel. Jaki mamy dzisiaj dzień?

— Środę.

— No więc widzicie, obywatelu.

— Nic absolutnie nie widzę.

— W środy Ignacy Siemionowicz nigdy w biurze nie bywa.

— Ależ on mi wyznaczył... zero-zero...

— To nieważne. Obywatel jest dzisiaj siódmy, któremu Ignacy Siemionowicz wyznaczył...

— Więc dlaczego pani mi wcześniej o tym nie powiedziała?

Odpowiedzi nie było. Mając do wyboru mnie i Gonczarowa, zdecydowała się na pisarza i utknęła głową w „Urwisku".

I tak przezacny Dubkin, Ignacy Siemionowicz, oszukał mnie. Byłem zmartwiony, ale nie zdziwiony.

Dubkin — wiedziałem już o tym od dawna — należał do tej kategorii ludzi, dla których nie przedstawia żadnej trudności zapewnić was o czymś, dać wam słowo, albo coś przyrzec.

Szafował lekko obietnicami i jeszcze lżej puszczał je z wiatrem. Co tu mówić — prawdziwy pan swego słowa: chcę — dotrzymam, nie chcę — nie dotrzymam.

Kiedyś dawno, o takim sposobie obchodzenia się ze słowem, powiadano:

„Gadają, paplą, jak gdyby wypowiedziane słowo było srebrem, a przecież najczęściej zdarza się, że ono i miedziaków nawet nie jest warte".

Dubkin powie:

— Ależ nie martw się, do ciebie jutro zadzwonię.

Możesz, kochaneczku, być pewien, że nie zadzwoni do ciebie ani jutro, ani pojutrze.

Dubkin powie:

— Czym się trapisz, gołąbku? Dziś jeszcze załatwimy twoją sprawę.

Znów kłamie. Palcem o palec nie stuknie, żeby twoją sprawę, gołąbku, załatwić.

Dubkin powie:

— Śpij spokojnie, mój przezacny. Za dzień, dwa wyślemy pocztą twoje papiery.

Przezacny mój, nie śpij. Nie wyśle. Oszuka.

Nieraz go krytykowano w prasie, na zebraniach. Przyznawał się do błędów, obiecywał poprawę, dawał słowo: I natychmiast zapominał o wszystkim.

I oto ja zacząłem „łapać" Dubkina. A sprawę miałem naprawdę błahą. Potrzebny był mi jego podpis na dokumencie. Już wszystko gotowe, wszystko załatwione, dwa podpisy już są. Trzeba jednak, żeby papierek ozdobiony był także mało czytelnym autografem Dubkina, Ignacego Siemionowicza.

Telefonuję do niego. Teraz w całej swojej krasie zaczyna rozkwitać owo tandetne przewlekanie sprawy przez drobnego biurokratę.

— Hallo? Kto mówi? Zaraz zobaczę... W tej chwili wyszedł... Proszę zadzwonić za godzinę.

— Hallo? Kto przy telefonie? Zaraz zobaczę... Teraz komisja... Teraz ktoś z ministerstwa... Teraz zajęty przygotowywaniem referatu.

Wreszcie jednak mimo wszystko złapałem go. I tu właśnie oddał mi wielką przysługę Jegor Kuźmicz, ten sam, którego imieniem zatytułowane jest niniejsze opowiadanie.

Zatrzymałem wybiegającego z gabinetu Dubkina. Zaczął się bronić:

— W tej chwili, mój drogi, w żaden sposób nie mogę. Nie mogę, nie mogę. Zajęty, tak zajęty jestem! Jutro, jutro! O dwunastej zero-zero.

Ale ja nie ustępowałem.

— A Jegor Kuźmicz — głos miałem najzupełniej spokojny — Jegor Kuźmicz powiedział mi, że dzisiaj na pewno podpiszecie.

— Zajęty jestem, zajęty...

— A Jegor Kuźmicz powiedział mi stanowczo...

— Jutro... Kto? Kto powiedział?

— Ależ Jegor Kuźmicz! To, jak mi się wydaje, człowiek, człowiek delikatny, lecz zdecydowany.

— Cóż on takiego powiedział?

Zobaczyłem w tej chwili na twarzy Dubkina wielką, okrągłą pieczęć męki. Gnębiła go myśl: „Któż to taki ten Jegor Kuźmicz, o delikatnym, lecz stanowczym charakterze?"

Nie pozwalając Dubkinowi opamiętać się, wypaliłem:

— Jeszcze mówił mi Jegor Kuźmicz, żebym, gdy oć was będę wracał, wpadł do niego i poinformował go, jak zakończyło się wreszcie to „dojutrkowstwo".

Dubkin gwałtownym ruchem wyrwał mi z ręki papierek.

— Co to jest? O co tu chodzi? Mój Boże, jakież to głupstwo! Dlaczegóż, gołąbeczku, wcześniej mi o tym nie powiedziałeś?

Chwycił ze stolika sekretarki czerwony ołówek i położył swój podpis. Podziękowałem, schowałem szybko upragniony dokument i rzuciłem się do drzwi. Dopędził mnie zdenerwowany głos Ignacego Siemionowicza:

— Czekajcie, czekajcie! Gdzie teraz pracuje Jegor Kuźmicz? W ministerstwie, czy też...

Zatrzymałem się, odsapnąłem i powiedziałem:

— On tutaj u was pracuje. Na pierwszym piętrze. Ma taką piękną, bujną brodę i ubrany elegancko. Cały w galonach i błyszczących guzikach. To starszy woźny w waszej instytucji, Jegor Kuźmicz...

Dubkin otworzył szeroko usta — prawdopodobnie chciał mi podziękować za dokładne i interesujące go informacje, ale nie mógł: tchu mu zabrakło.

Tłumaczył W. BORUŃSKI

„Spełniłem moje przyrzeczenie" — melduje kol. Wacław Matracki z 38 brygady SP

Kol. Wacław Matracki, pochodzący z pow. radomskiego, przesłał następujący list na ręce przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Radomiu:

„Kolego Przewodniczący! Wyjeżdżając do brygady przyrzekałem Wam i całej organizacji ZMP-owskiej, że zostanę przodownikiem.

Dziś melduję Wam, że spełniłem przyrzeczenie i że wykonuję od 110 proc. do 147 proc. normy. Zostałem awansowany na dowódcę plutonu.

Przyrzekam całej organizacji, że pozostanę na okres 3 turnusów, aby lepiej przyczynić się do budowy socjalizmu w Polsce.

Cześć Pracy!

WACŁAW MATRACKI
d-ca 4 plutonu 6 komp.
38 Brygady SP."

Co Zarząd Powiatowy w Radomiu wiedział o Stefanie Niemczyku?

Nasz korespondent **Aleksander Ciećwierz z Białobrzegów Radomskich** donosi nam o „wyczynach" przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Białobrzegach, **kol. Stefana Niemczyka.** Pisze nam, co następuje:

„Kol. Niemczyk kompromituje naszą organizację na terenie gminy. Jest on już znany jako pijak i awanturnik, a w swojej wsi — Chruściechów — jest otoczony pogardą młodzieży i starszego społeczeństwa.

Kiedy był jeszcze przewodniczącym koła ZMP w Chruściechowie, ORMO musiała odebrać mu nóż na zabawie wiejskiej w Stawiszynie, gm. Białobrzegi, gdzie usiłował rozpędzić tańczących. We wrześniu ub. roku siedział w areszcie za pobicie milicjanta Nogi.

Kiedy na nieszczęście dla gminy Białobrzegi kol. Niemczyk został przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP — jego postępowanie nie zmieniło się ani trochę. W czasie swego zaledwie kilkumiesięcznego „panowania" (tak — niestety!) zdążył już — w kwietniu siedzieć w areszcie za usiłowanie pobicia ORMO-wca Bednarka, zasłużonego w walce z bandami NSZ-owskimi. Gdy milicja prowadziła go do aresztu, podniósł taki wrzask, że ludzie zbiegli się przed posterunek protestować przeciw „brutalnemu obchodzeniu się" z aresztowanym (a to przecież Niemczyk obchodził się brutalnie z milicją!)

Jakieś 3 tygodnie temu kol. Niemczyk nie chciał zapłacić szoferowi za przejazd z Białobrzegów do Siekluk i wszczął z nim awanturę, sięgał nawet do tylnej kieszeni — „dla postrachu". Widzieli to ZMP-owcy z Białobrzegów, jadący rowerami do pracy.

Kol. Niemczyk jest etatowym przewodniczącym, ale niewiadomo, za co bierze pieniądze, bo robota „leży". Wypuszczamy z rąk młodzież biedniacką i średniacką, którą usiłuje złapać w sieci wróg klasowy!

Ale na plenarnych odprawach powiatowych w Radomiu kol. Niemczyk zyskuje nawet oklaski, bo umie gadać. Może się tak zdarzyć tylko dlatego, że ZP w Radomiu nie zagląda do nas zbyt często i stąd nie zna „działalności" kol. Niemczyka. A tymczasem na skutek jego „działalności" duża część młodzieży może się znaleźć pod wpływami wroga. Niemczyk zaś zachowuje się nadal, jak kowboj z amerykańskiej prerii. Jak długo będzie mu się pozwalać na szkodliwą robotę?".

Tak pisze kol. **Ciećwierz** o „pracy" przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Białobrzegach. Czyli — o człowieku, który na terenie tej gminy reprezentował naszą organizację, na którego powinny być zwrócone oczy całej młodzieży z gminy — jako na wzór i przykład; oczy starszych — jako na przedstawiciela młodego pokolenia Polski Ludowej; oczy bezpartyjnych i niezrzeszonych — jako na aktywistę ZMP. A tymczasem ten „wzór i przykład", ten „przedstawiciel młodego pokolenia", ten „aktywista" ZMP — jest pijakiem i nożownikiem, łobuzem i awanturnikiem. Tak, znamy to „łapanie się za tylną kieszeń", podobnie, jak znamy „pan nie wie kto ja jestem!" Tak zachowują się wszystkie kacyki, których Partia, których władza Polski Ludowej bezlitośnie tępi. I tak, **jak typowy kacyk — zachowywał się przewodniczący Zarządu Gminnego Białobrzegi.**

Ten — jak słusznie pisze kol. **Ciećwierz** — „kowboj z amerykańskiej prerii" nie może być przewodniczącym Zarządu Gminnego. No, ale przecież był nim przez dobrych parę miesięcy.

Długo trzeba będzie odrabiać wszystko zło, które zdziałał. I to będzie sobie mógł policzyć na swój rachunek Zarząd Powiatowy w Radomiu. **Zarząd ten bowiem postawił na ważnej placówce człowieka, o którym cała gmina wiedziała, że jest pijakiem i awanturnikiem. Nie wiedział o tym tylko Zarząd. Ten człowiek wygłaszał potem obłudne przemówienia na plenach, a w gminie postępował tak, jak dawniej. O tym ZP też nie wiedział — a może coś słyszał, ale zaniedbał sprawę.**

To wszystko świadczy, że Zarząd Powiatowy ZMP w Radomiu jest oderwany od terenu, jak pisze kol. Ciećwierz, **„rzadko do nas zagląda".** Źle jest jeśli, mówią o jakimś Zarządzie koledzy w terenie, że **„rzadko zagląda". Bo właśnie wróg klasowy najchętniej atakuje ten teren, gdzie nie ma opieki ze strony instancji ZMP-owskich, gdzie wobec słabości organizacji łatwo może zdobyć pewne pozycje w ZMP i prowadzić od środka robotę rozkładową.**

Tak było **w Białobrzegach** — gdzie Zarząd Powiatowy nie wiedział zupełnie, **kim** jest przewodniczący Zarządu Gminnego; czyli, że nie wiedział, kim jest jeden z tych aktywistów, na których opiera się i z którymi najściślej współpracuje właśnie Zarząd Powiatowy. To już nie tylko nieznajomość terenu, lecz podstawowy brak czujności, wynikający z nieznajomości tej kadry, która stanowi aktyw powiatowy i powinna być najbardziej związana z Zarządem Powiatowym.

W myśl zasady „lepiej późno niż wcale" — **ZP w Radomiu zdjął kol. Niemczyka z funkcji przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP w Białobrzegach.** Okazało się, że nasz korespondent, kol. Ciećwierz trafnie ocenił postawę kol. Niemczyka.

Z tej sprawy ZP ZMP w Radomiu musi wyciągnąć wnioski na przyszłość w stosunku do swej własnej pracy, którą charakteryzowały: oderwanie się od terenu, brak czujności, nieumiejętność pracy z aktywem gminnym.

Bo tylko przez gruntowną analizę błędów i zrozumienie ich uniknąć można powtarzania się tych błędów w przyszłości.

ZAGADKA

PYTANIE:
Dlaczego członkowie GRN w Scinawie Średniej przechodząc koło stacji zadzierają głowę do góry i udają, że obserwują niebo?

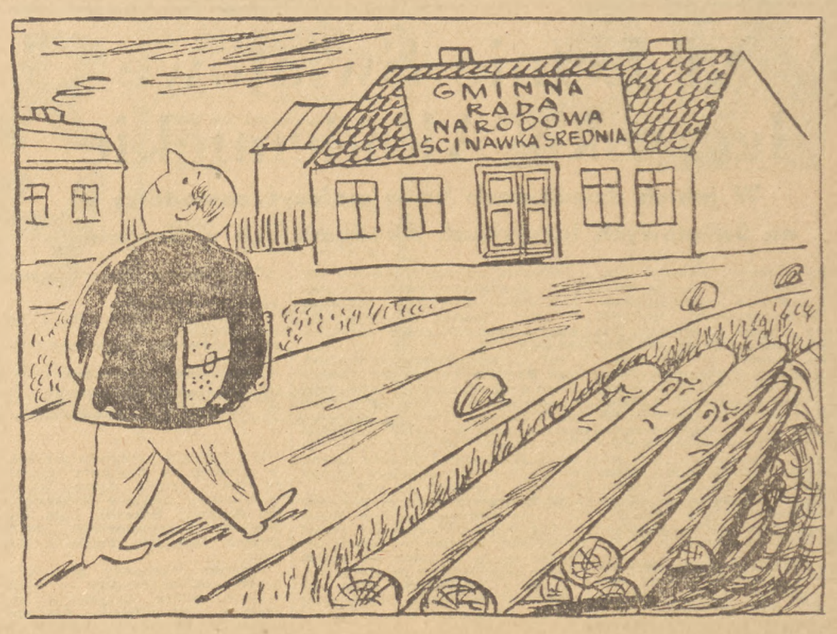

ODPOWIEDŹ:
Bo w rowie koło stacji leży i gnije blisko 100 słupów, mających służyć do radiofonizacji gminy Ścinawka Średnia, która to gmina miała być zradiofonizowana... w ramach Czynu 1-Majowego.
(koresp. M. Gancewski)
OD RED.: Prosimy PRN w Kłodzku o zainteresowanie się drugą zagadką, a mianowicie: dlaczego dotąd tego nie wykonano?

W całym kraju trwają przygotowania do III Światowego Zlotu Pokoju w Berlinie

Dzielnicowe i Powiatowe Zloty — manifestacją młodzieży na rzecz Pokoju

Nasi korespondenci terenowi w dalszym ciągu nadsyłają sprawozdania o przebiegu Powiatowych i Dzielnicowych Zlotów Młodych Bojowników o Pokój. Zloty młodzieży polskiej stają się niejednokrotnie prawdziwą manifestacją całego społeczeństwa, na rzecz pokoju.

KRAKÓW — Traktorzysta ze spółdzielni produkcyjnej w Libertowie, kol. **Józef Czerny** i kierownik Wojewódzkiej Szkoły Organizacyjnej ZMP, kol. **Stanisław Rokicki** wybrani zostali delegatami na III Światowy Zlot w Berlinie. Wybrano ich na Zlocie Młodych Bojowników o Pokój powiatu Kraków, w którym uczestniczyło ponad **100** delegatów. Uroczystości Zlotowe zakończyły się występami zespołów artystycznych, które zajęły pierwsze miejsca w eliminacjach przedzlotowych.

L. MIKOŁAJKOW

KRAKÓW — Zlot Młodych Bojowników o Pokój **Dzielnicy Zwierzyniec** zamienił się w prawdziwą manifestację młodzieży na rzecz pokoju. Do świetlicy **Wyższej Szkoły Pedagogicznej,** w której odbywały się obrady, delegaci udali się w szeregu, niosąc szturmówki i transparenty. Na czele pochodu szła orkiestra.

W dyskusji nad referatem **przewodniczącego Zarządu Dzielnicowego ZMP, tow. Skałki** zabrał również głos **przedstawiciel młodzieży rumuńskiej, studiujący obecnie w Polsce kol. Mikołaj Miu.**

Delegatami na Zlot Berliński wybrani zostali **przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP, kol. Henryk Plewa, członek klubu sportowego „Ogniwo", kol. Zofia Krupianka, student Wyższej Szkoły Ekonomicznej, członek narodowej kadry piłkarzy, niezorganizowany, kol. Kazimierz Koszuba.**

A. PROCHOWNIK

ŁÓDŹ — Młodzież robotniczej Łodzi będzie reprezentować w Berlinie **40** delegatów wybranych na Dzielnicowych Zlotach Młodych Bojowników o Pokój.

W dniu 9 bm. na Zlocie Dzielnicy Śródmieście wybrani zostali przez młodzież na Zlot Berliński: rekordzistka Polski w jeździe na łyżwach, kol. **Głażewska** oraz sportowcy kol.kol. **Dobrowolski** i **Szymborski.** Na tymże samym Zlocie zostali jednogłośnie wybrani przodownik pracy, kol. **Szuc Manchem** oraz kierownik Wydziału Kadr Zarządu Łódzkiego ZMP, kol. **Lepalczyk.**

B. SOJKÓWNA

„...Zawieźcie pozdrowienia dla młodzieży całego świata i powiedzcie im, że walczymy i będziemy walczyć, aby już nigdy nie dopuścić do wojny" — mówili uczestnicy **Zlotu Dzielnicy Łódź Górna-Lewa.** Te same słowa powtórzone zostały w nakazie danym delegatom: **przodownikowi pracy Marianowi Dyksowi, przodownicy nauki na Wyższej Szkole Filmowej Marii Kozłowskiej oraz kierowniczce Wydziału Młodzieży Robotniczej Zarządu Łódzkiego ZMP, Gienowefie Stefańskiej.**

W czasie dyskusji młodzież meldowała o podjętych przez nią zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia III Światowego Zlotu w Berlinie.

W. BIAŁECKA

W niedzielę 10 bm. w **Parku w Helenowie** odbyło się **pierwsze uroczyste spotkanie delegatów na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój** z młodzieżą łódzką. Do licznie zgromadzonej młodzieży z fabryk i szkół przemawiał **przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, tow. Albrecht.**

Długotrwałą burzą oklasków powitano szczególnie przemówienie **18-letniego racjonalizatora pracy kol. Zenona Misztala z „Widzewa".**

Kol. Misztal przyrzekł zebranym, że będzie godnie reprezentować młodzież polską na III Światowym Zlocie w Berlinie i opowie delegatom zagranicznym o wszystkich jej sukcesach i nieugiętej codziennej walce jaką toczy ona o utrwalenie pokoju i realizację Planu 6-letniego.

Spotkanie zakończyło się występami 15 zespołów artystycznych i zabawą taneczną, która pozwoliła młodzieży zorganizowanej, jak i niezorganizowanej bezpośrednio zetknąć się z delegatami i przekazać swoje najgorętsze życzenia wyjeżdżającym do Berlina.

ST. SZCZEPAŃSKI

Z NOTATEK korespondenta

Koło ZMP przy Centrali Tekstylnej w Zielonej Górze wysłało do Wolnej Młodzieży Niemieckiej list z pozdrowieniami i prośbą o nawiązanie łączności.

(ZS)

*

W 50 rocznicę strajku szkolnego społeczeństwo miasta Wrześni ufundowało tablicę pamiątkową.

Tablicę wmurowano u drzwi wejściowych do budynku szkolnego — miejsca strajku. (ZL)

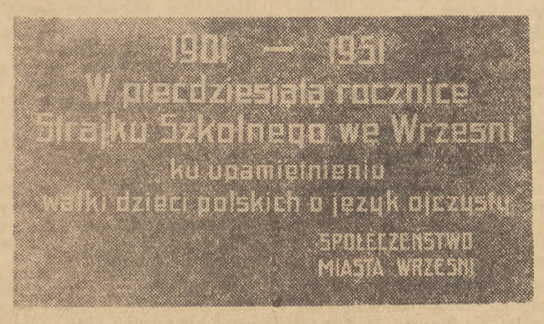

Huflec „SP" przy Liceum Hotelarskim w Sopocie wykonał 188 proc. normy, zajmując I miejsce we współzawodnictwie w pracach społecznych, i zdobywając równocześnie proporzec przechodni.

Na zdjęciu: członek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, tow. Gawrych wręcza proporzec w imieniu MRN i społeczeństwa m. Sopot przodownicom pracy zwycięskiego hufca „SP" kol. kol. Anieli Grzybowskiej, Irenie Sarnackiej i Zofii Skórze.

R. KULIŃSKI

RADIO

na dzień 14 czerwca 1951 r. (czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50 Wiad. sportowe 20.26 Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji. 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.05 Polska pieśń masowa. 6.10 Wszechnica Radiowa. 7.00 Muzyka. 8.00 „Z twórczości Piotra Czajkowskiego". 8.55 Wszechnica Radiowa. 9.15 Informacje. 9.20 Utwory fortepianowe Schuberta 9.50 „Żywa woda" — fragm. pow. Kożewnikowa. 10.10 Aud. dla przedszkoli „Sianokosy" — zabawy rytmiczne. 10.25 Muzyka taneczna. 10.55 Aud. dla kl. III—IV „Jak to nad Bałtykiem bywa" — słuchowisko. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 Muzyka. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swoiską nutę". 15.30 Aud dla świetlic dziecięcych. 16.20 Symfonia F-dur Dworzaka. 17.15 „Z kraju i ze świata". 17.45 Wszechnica Radiowa 18.00 „Dla każdego coś miłego" 19.00 „Głos mają kobiety". 19.15 Aud. dla młodzieży. 20.30 Utwory skrzypcowe komp. polskich. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 „Obiady czwartkowe" — słuchowisko poetyckie. 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Wszechnica Radiowa. 22.20 Muzyka. 23.17 Hymn.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00 20.00, 23.00 Gimnastyka 6.05 Wiad. sportowe 20.26 Stan pogody 19.58.

6.15 Muzyka. 6.50 Pieśni masowe. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 8.00 „Z twórczości Piotra Czajkowskiego". 13.30 Aud. dla kl. III—IV. 13.50 Koncert solistów. 14.15 „Dzień przyjęć" — opow. M. Moskwina. 14.30 Koncert dla kl. III—IV. 15.00 Gra Zesp. Mandolinistów. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Koncert studentów Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. 16.20 Dziennik warszawski. 16.35 Muzyka rozrywkowa. 16.50 „Kajakarze Spójni warszawskiej — wzorem sportowców" 17.05 Odpowiedzi „Fali 49". 17.15 Stylizowana polska muzyka ludowa. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. Wygodzkiego. 18.15 Utwory fortepianowe. 18.40 Radiowy Express Wieczorny. 19.00 Muzyka taneczna. 19.20 Gra Ork. pod dyr. Tarskiego. 20.30 Polskie pieśni masowe. 22.45 Koncert pod dyr. Seredyńskiego. 21.45 „Żywot uczonego" — fragm. książki Ireny Krzywickiej. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Koncert fortepianowy Griega. 23.10 Koncert pod dyr. Liebsa. 23.22 Hymn.

CZYTELNICY PISZĄ

„Przecież parki są dla ludzi"... Nie wolno ich niszczyć

„Droga Redakcjo!

Zwracamy się do Ciebie z wielką i niecierpiącą zwłoki prośbą — piszą koledzy z klubu korespondentów w Mariówce, pow. Opoczno. — We wsi Smogorzewie (p-ta Mariówka) jest park, który dawniej należał do dziedzica. Park był piękny i w takim stanie przetrwał do niedawna. Są tu stare, olbrzymie drzewa: modrzewie, lipy, sosny, całe grabowe i topolowe aleje.

Po wyzwoleniu park objęła w posiadanie Szkoła Rolnicza, a władzę nad nim sprawowało czterech kolejnych kierowników. Każdy z nich przyczyniał się jak mógł do zniszczenia parku. I tak m. in. wykarczowano około 40 m alei grabowej, kilka starych, rozłożystych jesionów. Mimo to z parku korzystali miejscowi mieszkańcy.

Wstęp był wolny dla każdego. Starsi wypoczywali tu po pracy, a młodzież wiejska wykorzystywała boiska do siatkówki, uczyła się w cieniu drzew, kąpała się w stawie.

Stan ten gruntownie się zmienił, gdy park i znajdujące się obok budynki przejęła Centrala Mięsna. Grającą w piłkę młodzież z LZS-u przepędzono, wyrwano słupki z boiska (zabrano je do tuczarni) przywłaszczono sobie siatkę i powieszono tablicę z napisem: **„Niezatrudnionym wstęp wzbroniony".**

Tak „załatwiono się" z młodzieżą i LZS-em, ale żeby przynajmniej park zostawiono w spokoju. Od połowy maja w parku rozlega się zgrzyt piły i stuk siekier. Stare, 20-metrowe olchy z hukiem i trzaskiem, łamiąc młodsze drzewa i krzaki waliły się na ziemię. Po olchach zabrano się do świerków. Dziś już 2 wysokopienne, proste świerki leżą na ziemi. **Tylko od szybkości interwencji zależeć będzie, czy siekiery drwali nie zwalą pięknych modrzewi, które są przecież pod ochroną.**

Ze ściętych drzew zbudowane mają być i to w jednej z ładniejszych alei parku... **chlewy.** Tak, chlewy dla świń. A przecież park oddalony jest od właściwego (odgrodzonego zresztą) terenu tuczarni o przeszło 50 metrów. Na terenie tym jest dość miejsca na postawienie nowych chlewów.

Park w Smogorzewie oglądała i mierzyła ekipa studentów z polecenia Min. Kultury i Sztuki i wydała o nim pozytywną opinię.

Park w Smogorzewie stał się miejsce wypoczynku ludzi pracy, miejscem, gdzie młodzież wiejska miała możność uprawiać sport, rozwijać swą sprawność fizyczną.

Park w Smogorzewie ze swymi starymi drzewami, pięknymi alejami jest dla tutejszej ludności symbolem tej kultury, która stała się teraz dostępna dla wszystkich ludzi pracy.

I choć nie wątpimy, że budowa chlewów dla świń jest potrzebna, a nawet niezbędna dla naszego przemysłu mięsnego, to jednak parki powinny być dla ludzi, a w parkach tych budować trzeba żłobki, przedszkola i domy kultury. Na chlewy jest miejsce gdzie indziej. Uważamy także, że barbarzyństwem, zasługującym na ostrą naganę lub karę jest niszczenie naszego drzewostanu, bezmyślne ścinanie starych, zasługujących na ochronę drzew. Trzeba tu dodać, że za opisany tu stan rzeczy odpowiedzialny jest ob. **Brożyna,** kierownik tuczarni, którego stosunek do młodzieży zasługuje na osobną korespondencję".

*

Wnioski kolegów z Mariówki wydają się słuszne. Redakcja prosi o zajęcie się tą sprawą PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W OPACZEWIE.

Jak wynika z listu sprawa jest pilna — czekamy więc na szybkie wyjaśnienia.

14-letni olimpijczyk

11 czerwca 1951 roku o godz. 14-ej sala konferencyjna Min. Oświaty szczelnie wypełniła się uczestnikami III etapu Olimpiady Matematycznej, profesorami matematyki i nauczycielami zwycięzców tegorocznej Olimpiady.

Po przemówieniach, pierwszą nagrodę otrzymuje 14-letni **Andrzej Schinzel z Sandomierza,** uczeń IX klasy szkoły ogólnokształcącej. Poza dyplomem kol. Schinzel otrzymał zegarek — dar Ministra Oświaty dla najlepszego zawodnika — teczkę skórzaną — dar Ministra Poczt i Telegrafów oraz stos książek naukowych z dziedziny matematyki — dar kierownictwa Olimpiady.

Zdobywca pierwszej nagordy jest bardzo wzruszony uroczystością i wyróżnieniem jakie go spotkało, i dopiero po długiej chwili mówi: „Wiadomość o zwycięstwie na olimpiadzie sprawiła mi wiele radości. W przyszłym roku będę chodził do X-ej klasy, a jednocześnie będę studiował matematykę pod kierownictwem prof. Zarankiewicza, który udzieli mi pomocy i pokieruje moimi studiami".

Do stołu prezydialnego podchodzą następni zwycięzcy olimpiady: **Cezary Bowszyc z Wąbrzeźna, Wiktor Gałązka z Garwolina, Jan Kisyński z Lublina, Ryszard Kowalczyk z Warszawy** i wielu innych, **między innymi kol. Alina Niewiadomska z Warszawy. Zaraz po nagrodzeniu zwycięzców Olimpiady,** wiceminister Dębińska wręcza nagrody pieniężne nauczycielom „olimpijczyków". **A. MARKOWSKA**

Brygady SP 39, 45, 36 meldują o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych na 1 turnus

28.V br. wpłynęły do Biura Prezydium ZG ZMP na ręce przewodniczącego ZG ZMP tow. MATWINA pierwsze meldunki 43 i 11 brygady „SP" o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych na I turnus. W ślad za nimi o wykonaniu planu na 28 dni przed terminem zameldowały 39, 36 i 45 BRYGADA „SP".

Od pierwszego dnia pracy brygady „SP" rozpoczęły szlachetną walkę o zaszczytne przodownictwo. Na zebraniach produkcyjnych ZMP-owcy omawiali wyniki swojej pracy. Przodujący junacy byli wyróżniani za zdyscyplinowanie, ofiarność i wydajną pracę. Nazwiska ZMP-owców kol. **Rzepki,** który osiągał **600 proc.** normy, kol. **Błażeja,** wyrabiającego **550 proc. normy** i innych, były odczytywane w rozkazie dziennym brygady. Również wyróżniono kol. **Dalewskiego, który jako d-ca plutonu dał innym przykład, osiągając w pracy 900 proc. normy.**

Bumelantów natomiast stale piętnowano, umieszczano ich nazwiska w gazetkach ściennych, wytykano ich na zebraniach.

Dzięki dobrej i ofiarnej pracy kół ZMP-owskich, dzięki dobrej pracy aktywistów z niezorganizowanymi **brygady 43, 11, 39, 45, 36 wykonały turnusowe plany pracy przed terminem, przynosząc państwu tysiące złotych oszczędności.** (Bl)

Dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie **junacy 11 brygady „SP" przepracowali 1 dzień wolny od pracy, uzyskując w ten sposób 15.450 zł. Zarobione pieniądze przekazali na elektryfikację jednej ze wsi woj. białostockiego.**

Junacy **17 brygady „SP"** dla uczczenia Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązali się podnieść wydajność pracy do 125 proc. normy dziennie. (Bl)

Zapisujcie się do Korespondencyjnego Liceum Rolniczego

Jeśli chcesz zdobyć wykształcenie rolnicze bez opuszczenia swego miejsca pracy zapisz się do 3 i pół letniego Korespondencyjnego Liceum Rolniczego.

W tym roku liceum przyjmuje zapisy do klasy I i II. Do Państwowych Korespondencyjnych Liceów Rolniczych przyjmowani są pracownicy wszystkich działów rolnictwa, młodzież wiejska, pracownicy aparatu społecznego i politycznego na wsi.

Bez egzaminów mogą być przyjęci kandydaci:

Do klasy I — którzy ukończyli 7 oddziałów szkoły podstawowej.

Do klasy II — którzy ukończyli co najmniej 2 kl. liceum rolniczego I stopnia, 1 kl. liceum rolniczego 4-letniego, 8 klas szkoły ogólnokształcącej, 2 klasy szkoły zawodowej, lub kurs roln. im. Staszica.

Inni kandydaci muszą składać egzaminy.

Podania o przyjęcie do liceum wraz z życiorysem, kwestionariuszem personalnym poświadczonym przez instytucję w której kandydat pracuje, ZSCh lub ZMP, świadectwem urodzenia, szkolnym i zaświadczeniem o stanie majątkowym należy składać do 20 czerwca br. w Wojew. Ośrodkach Szkolenia Korespondencyjnego w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tam należy się również zwracać o bliższe informacje.

O ciotce i maturze

Przed maturą miałem trochę więcej roboty niż zwykle. Musiałem sprawdzić, czy mam opanowany materiał, chociaż cały rok uczyłem się systematycznie i nie miałem co do tego żadnych obaw. Lepiej jednak się upewnić, co też, nie wysilając się specjalnie — zrobiłem. Niepokoiła mnie tylko ciotka. Ilekroć przyszła, musiała zwrócić mi jakąś uwagę. Tak było i dziś. Przyszła, usiadła, popatrzyła na mnie i rzekła:

— I ty myślisz, że zrobisz maturę?

— Dlaczego nie? — odpowiedziałem wesoło.

— No wiesz — oburzyła się ciocia. — Jak ty wyglądasz? Oczy nie podkrążone, wesoły, wypoczęty. Co ty myślisz, że w ten sposób idzie się na egzamin?

Byłem zaskoczony.

— Ależ ciociu. Ja na pewno zdam. Cały materiał mam opanowany i wcale się nie boję...

— Otóż to — wtrąciła ciotka — właśnie to jest najgorsze, że się nie boisz. Powinieneś się bać — dodała z mocą.

— Czego? — zapytałem.

— Czego? Od razu chciał byś wszystko wiedzieć. Bo ja wiem czego? Jednak bać się powinieneś, dodała po chwili.

— Jeżeli ciocia nie wie i ja nie wiem, to po co mam się bać — odpowiedziałem.

— Nie drwij — żachnęła się ciotka. — Skaranie boskie z tą młodzieżą. Nic, tylko by starszych strofować, jajko mądrzejsze od kury — dodała z przekonaniem.

Chwilę odsapnęła i skoczyła na mnie z następnym pytaniem:

— A gdzie schowasz ściągaczkę?

— Ściągaczkę? Po co mi ściągaczka? Znam materiał, profesorowie nie czyhają na to, by nas ścinać, więc po co mi ona?

— Co ty wiesz? — odparowała. — Zdawałeś maturę?

— Nie.

— No widzisz — zawołała z triumfem — a ja zdawałam, ja wiem najlepiej, zresztą rób jak chcesz, przecież jesteś i tak mądrzejszy niż ja — dodała z ironią.

Egzaminy zdałem. Gdy nazajutrz przyszła ciotka radość jej nie miała granic.

— Zdałeś? No widzisz! — wykrzyknęła — zupełnie nie potrzebnie się denerwowałeś. Od razu mówiłam, że nie masz się czego obawiać.

T. WOJ.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

XI Letnie Światowe Igrzyska Akademickie

W jakich dziedzinach będą walczyć zawodnicy na Światowych Igrzyskach Akademickich w Berlinie

Międzynarodowy Związek Studentów przywiązuje wielką wagę do organizowania i popularyzowania międzynarodowej łączności sportowej między studentami. Dotychczas zorganizował on trzy Igrzyska Zimowe (w Szwajcarii, Czechosłowacji i Rumunii) i dwa Igrzyska Letnie (Paryż i Budapeszt). Międzynarodowy Związek Studentów został powołany do życia w 1946 r. Jak wiadomo, zrzesza on studentów postępowych i aczkolwiek samodzielny, jest ściśle związany ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej. Poprzednie (przedwojenne) Igrzyska Akademickie były organizowane przez inne — nie postępowe — organizacje akademickie.

Powojenne Igrzyska te stały się symbolem międzynarodowej jedności studentów i poważnym udziałem w walce o pokój.

W ostatnich Igrzyskach Akademickich, które odbyły się w Budapeszcie w 1949 r. podczas II Światowego Festiwalu Młodzieży, padło 26 nowych światowych rekordów, studenckich, wiele rekordów krajowych oraz rekord światowy. Wyniki osiągnięte podczas ostatnich Igrzysk, wskazują wyraźnie, że Igrzyska Akademickie stały się już największym międzynarodowym spotkaniem sportowym po Igrzyskach Olimpijskich.

Już w tej chwili, na podstawie relacji z całego świata można twierdzić, że Igrzyska berlińskie będą spotkaniem rozmachem przewyższały Igrzyska dotychczas urządzane, że poziom ich będzie jeszcze wyższy.

*

Wkrótce po opublikowaniu decyzji Międzynarodowego Związku Studentów utworzony został w Berlinie Komitet Organizacyjny, który rozpoczął prace przygotowawcze.

Jak już donosiliśmy, we wschodnim Berlinie buduje się obecnie jeden z największych i najbardziej nowoczesnych stadionów pływackich Europy. Trybuny głównego basenu będą w stanie pomieścić 5.000 widzów. Wymiary jego wynoszą 50 x 20 mtr., długość basenu do skoków z trampoliny wynosi 20 mtr., głębokość 4,5 mtr.

W dzielnicy Prenzlauer-Berg buduje się olbrzymi stadion, który będzie w stanie pomieścić ponad 40.000 osób. Stadion ten będzie posiadał m. in. 8 boisk do koszykówki oraz dalsze 8 do siatkówki.

Zawody wioślarskie będą się odbywały na trasie olimpijskiej Berlin — Grünau.

*

W jakich dziedzinach będą walczyć zawodnicy na światowych Igrzyskach Akademickich w Berlinie?

1. Lekkoatletyka (mężczyźni i kobiety).
2. Sporty pływackie (mężczyźni i kobiety).
   a) pływanie (mężczyźni i kobiety).
   b) skoki z trampoliny (mężczyźni i kobiety).
   c) piłka wodna (water-polo) (mężczyźni).
3. Gimnastyka (mężczyźni i kobiety).
4. Tenis (mężczyźni i kobiety).
5. Wioślarstwo (mężczyźni i kobiety).
6. Walki zapaśnicze (mężczyźni).
7. Podnoszenie ciężarów (mężczyźni).
8. Boks (mężczyźni).
9. Siatkówka (mężczyźni i kobiety).
10. Koszykówka (mężczyźni i kobiety).
11. Kolarstwo (mężczyźni).
12. Piłka nożna (mężczyźni).
13. Szczypiorniak (mężczyźni).

*

W tej chwili napłynęło już wiele zgłoszeń do Komitetu Organizacyjnego Igrzysk. Zgłosili się m. in. studenci **Związku Radzieckiego, Bułgarii, Brazylii, Chin Ludowych, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Mongolii, Polski i Rumunii.**

Igrzyska wzbudziły poza tym wielkie zainteresowanie w wielu krajach, które dotychczas nie brały w nich udziału. Studenci **Kolumbii, Ekwadoru, Indii, Indonezji i Irlandii** wezmą w tym roku po raz pierwszy udział w Igrzyskach.

Drużyna szermierczego mistrza świata w Stolicy

Stoją od lewej: Palocs, mistrz świata, Gerevics, mistrzyni świata Ilona Ellek, jej siostra Margit Ellek i wicemistrz świata Kovacs. Fot. W. Zarzycki

Szermierze węgierscy zwiedzają Warszawę

Przebywający w Warszawie szermierze węgierscy udali się we wtorek na zwiedzenie Muzeum w Pałacu Wilanowskim. W wygodnym autokarze „Stalowa strzała" przeprowadziliśmy kilka rozmów z gośćmi, którzy z zainteresowaniem obserwowali odbudowującą się stolicę Polski.

— Przed niedzielnymi zawodami zwiedziliśmy Warszawę — mówi najmłodszy zawodnik **Sakowics.** Z przyjemnością patrzyłem na wspaniały pomnik wdzięczności, wystawiony oswobodzicielom Warszawy. Stoi on przy wspaniałej trasie W-Z, która jest owocem pokojowej pracy po okrutnej wojnie.

— Dla mnie najciekawszym punktem Waszej stolicy są osiedla robotnicze. Muranów i wyłaniająca się MDM dają dowód ofiarnej pracy polskich robotników. Dotychczas widziałem to tylko na zdjęciach, dzisiaj widzę to na własne oczy — mówi florecistka **Nyari.**

— Gruzy starego miasta, nowy Marienysztat i dźwigające się z ruin Krakowskie Przedmieście to wymarzony temat dla malarza i poety. Taki rozmach jest tylko w kraju, budującym socjalizm — stwierdza mistrz Węgier **Berceselly.**

— Warszawę widziałam w 1934 r. w czasie rozgrywanych mistrzostw szermierczych. W czasie wojny słyszałam o jej bohaterstwie. Po wojnie widziałam zdjęcia i filmy. Dzisiaj podziwiam osobiście tempo odbudowy Warszawy — opowiada mistrzyni świata **Ilona Eelek.**

A. WIERZBA

WOJCIECH ZABŁOCKI, to 20-letni student architektury w Krakowie. Z szermierką poznał się zupełnie przypadkowo. Po prostu w 1946 r. w Katowicach spotkał kolegę idącego na trening i poszedł z nim. Od tej pory nie rozstaje się z ulubioną dyscypliną sportu.

— Obserwowałem spotkanie Gerevicsa z Sobikiem. Zobaczyłem system walki Węgra i kiedy spotkałem się z nim na planszy miałem już pojęcie o sposobie jego walki. Zwycięstwo nad Gerevicsem jest dla mnie największym sukcesem — mówi zwycięzca mistrza świata.

Na zdjęciu Zabłocki w efektownym pchnięciu z wypadem tzw. fleszu.

Foto W. Zarzycki

Jak spędzić dni wolne od pracy?

— Pomyślało o tym Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze

Starzy i młodzi biorą udział w wycieczkach „Szlakami pokoju i Planu Sześcioletniego"

Jest niedziela. Budzisz się rano, patrzysz przez okno i widzisz, że słońce, że pogoda, że lato w całej pełni. Ach, gdyby tak gdzieś wyjechać! Na samą myśl o wycieczce człowiek czuje się raźniej i weselej.

Często jednak zaczynają ogarniać pewne wątpliwości: No dobrze, ale jak, ale gdzie? Pojechać po to, żeby cały dzień leżeć w martwym bezruchu na słońcu? Brrr.... lepiej zostać w mieście.

I w rezultacie najczęściej — Koleżanko czy Kolego — idziesz na najbliższą plażę lub do lasku, w którym znasz już każde drzewko. Godziny wloką się przeraźliwie wolno, zbliża się wieczór, noc i — jeszcze jedna niedziela stracona.

A tyle jest do zobaczenia

Bo jak się tak dobrze zastanowisz, to wtedy uświadamiasz sobie najczęściej — Koleżanko czy Kolego — że właściwie nie znasz nawet dobrze miejscowości w promieniu stu kilometrów od swego miasta czy wsi, że nie wiesz, co się dzieje w sąsiednich miastach czy miasteczkach, w niedalekim PGR-ze czy spółdzielni produkcyjnej. Ciekawych rzeczy jest tam bardzo wiele. No, a przy okazji zaczerpniecie trochę świeżego powietrza, odpoczniecie po nauce czy pracy.

Trzeba będzie się wybrać na taką wycieczkę — mówicie już prawie przekonani, ale równocześnie spoglądacie na siebie trochę jeszcze bezradnie. — Jak to zrobić?

I tu z pomocą przyszło Wam wszystkim — Koleżanki i Koledzy — (a także i Wam — starsi obywatele) **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w porozumieniu z ZG ZMP, CRZZ-em, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i innymi organizacjami postanowiło rozpocząć akcję wycieczkową pod hasłem:**

„Szlakami Pokoju i Planu Sześcioletniego"

Czasu na przygotowanie pierwszej wycieczki jest niewiele, bo do dnia 24 czerwca pozostały niecałe dwa tygodnie. Na czym polegają tego rodzaju wycieczki? Otóż mają one na celu umożliwienie dobrego spędzenia czasu w wolnych od pracy dniach, w zorganizowanych, masowych formach. Inaczej mówiąc na wycieczce takiej łączyć się będzie przyjemne z pożytecznym. Bo poznawanie budowli Planu Sześcioletniego — najpotężniejszego bastionu pokoju w naszym kraju — poznawanie piękna naszych ziem i ślicznych krajobrazów jest równie przyjemne jak i pożyteczne.

Wielu z Was — Koleżanki i Koledzy — postanawia sobie: będziemy brać udział w tych jedno lub półtoradniowych wycieczkach. Ale nie wszystko jeszcze zostało na tyle wyjaśnione, żebyście wiedzieli, jak zostać uczestnikiem wycieczek, kto wycieczki te organizuje. Pytacie kto?

— Ogniwa PTTK, koła ZMP w miastach i wsiach, sekcje turystyczne przy radach zakładowych, gromadzkie i gminne Koła Związku Samopomocy Chłopskiej oraz domy wypoczynkowe FWP, kolonie i obozy.

Teraz więc pozostaje tylko wybrać się do jednej z wymienionych organizacji, która wypełni **wycieczkę zgłoście do Powiatowego lub Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej zaznaczając, że na tej wycieczce zdawać chcecie na SPO,** to przy okazji odbędziecie próbę z jeszcze jednej konkurencji na tę zaszczytną odznakę.

Wniosek końcowy jest **prosty:** Na niedzielę nie zostajemy już pod żadnym pozorem w domu. Wszyscy ludzie pracy wyjeżdżają w niedzielę i święta na jedno lub półtoradniowe wycieczki po zdrowie, radość i odpoczynek; poznają piękno swego kraju, jego zabytki i wspaniałe socjalistyczne budownictwo.

Koleżanki i Koledzy! **Nie ma się co namyślać. Od 24 czerwca rozpoczynamy wycieczki „Szlakami Pokoju — Planu Sześcioletniego".** Pamiętajcie. — Nie tylko sami w nich bierzemy udział, ale zabieramy ze sobą rodziny, agitujemy tych wszystkich, którym zdaje się jeszcze, że „odpoczywają" siedząc w domu.

KRYSTIAN BARCZ

KUPON ZGŁOSZENIOWY

Organizowanej wycieczki „Szlakiem Pokoju i Planu Sześcioletniego"

1) Nazwa i adres organizatora wycieczki (organizacja społeczna, zakład pracy itp.) . . . . . .
2) Data wycieczki . . . . . .
3) Rodzaj wycieczki (kolej, samochód, piesza, rowerowa etc.) . . . . . .
4) Ilość uczestników . . . . . .
5) Dokąd zaprojektowano wycieczkę (skąd, którędy) . . . . . .

Kupon ten przesłany zostanie na adres Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, znajdującego się w każdym mieście wojewódzkim.

Z rubryk kuponu widzimy już wyraźnie zarys naszej wycieczki. Już możemy zaplanować sobie środek lokomocji, datę wyjazdu, ilość uczestników. Najdłużej jednak zastanawiać się będziemy nad trasą wycieczki.

Gdzie jechać?

Wybór nie zawsze będzie łatwy, zwłaszcza że planujemy w tej chwili wycieczkę pierwszą, a do zobaczenia jest bardzo wiele.

To nic, pomożemy Wam.

— Wycieczki należy tak projektować, aby ich trasa przebiegała przez miejsca związane: z historią naszego kraju, z rozwojem socjalistycznej gospodarki, z rozwojem kultury w warunkach stworzonych przez Państwo Ludowe.

A i w okolicy można także zdobyć odznakę Sprawny do Pracy i Obrony. Bo jeśli wybierzecie się pieszo, wodą lub rowerem, a wy-

Csordas (Węgry) ustanawia rekord Europy w pływaniu

BUDAPESZT. — Znany pływak węgierski — **Csordas ustanowił nowy rekord Europy na 800 m st. dow., uzyskując czas 9:50,2.**

Wynik uzyskany przez Csordasa jest o 10,1 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, który należał do Mitro.

Rekord Czechosłowacji w skoku o tyczce

PRAGA. — **Na zawodach lekkoatletycznych w Brnie, Saksa (Kolin) ustanowił nowy rekord Czechosłowacji w skoku o tyczce,** uzyskując doskonały wynik — 4,18 m. Wynik ten jest o 2 cm lepszy od rekordu Bema ustanowionego w r. 1946.

Zobowiązania sportowców krakowskich dla uczczenia Zlotu w Berlinie

KRAKÓW. — **Sportowcy Krakowa** i woj. krakowskiego podejmują masowo apel chorzowskiej Unii i postanawiają snołęgowaniem wysiłków przy warsztatach pracy oraz na polu podniesienia sprawności fizycznej **uczcić III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.**

Członkowie 21 kół sportowych Spójni oraz piłkarze krakowskiego klubu tego zrzeszenia, którzy zdobyli tytuł mistrza klasy wojewódzkiej w swojej grupie, postanowili podnieść normy wydajności pracy oraz zdobyć wszystkie minima, potrzebne do uzyskania odznaki SPO w terminie do dnia 30 czerwca br.

Podobne **zobowiązania podjęli piłkarze Spójni z Bieżanowa i Okocimia,** przy czym kapitan drużyny piłkarskiej z Okocimia J. Mastaj, zobowiązał się do bezinteresownego trenowania piłkarzy jednego z okolicznych LZS-ów. Ponadto **członkowie klubu z Okocimia** zobowiązali się przed dniem 22 lipca br. wykończyć **boisko piłki ręcznej.**

Zobowiązania produkcyjne podjęli również członkowie Spójni ze Szczawnicy, postanawiając, że meldunki o wykonaniu tych zobowiązań zawiezie do Berlina członek tego klubu i mistrz Polski w kajakarstwie Kapłaniak, który jest delegatem na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

Pilkarze Dynamo Tbilisi umacniają swą pozycję w rozgrywkach mistrzowskich

W ubiegłym tygodniu rozegrano 13 ciekawych spotkań z cyklu o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej. Najbardziej interesujące były mecze przodownika rozgrywek Dynamo Tbilisi z mistrzem kraju, drużyną CDSA oraz znajdującą się w czołówce tabeli drużyną Krylia Sowietów z Kujbyszewa. Mecz z drużyną CDSA zakończył się zwycięstwem zespołu Dynamo. Następne spotkanie z drużyną Krylia Sowietów dynamowcy zremisowali, zdobywając w sumie 19 punktów i odsuwając się od najbliższego przeciwnika o 4 punkty. Wszystkie trzy prowadzące w tabeli drużyny, jak również czwarta z kolei Dynamo — Moskwa reprezentują wysoką klasę.

Piłkarze Dynamo - Moskwa wygrali dwa spotkania pod rząd, z ryską drużyną Daugava 3:2 oraz z Dynamo — Leningrad 2:1. W niektórych spotkaniach Dinamo - Moskwa słabiej grała piątka napadu.

Piłkarze Torpedo reprezentujący moskiewskie Zakłady im. Stalina doznali dwóch porażek ze strony WMS Moskwa i Zeniłu Leningrad. Drużyna marynarzy wojskowych — WMS, wygrywając z Torpedo Moskwa i remisując z Kijowskimi dynamowcami awansowała w tabeli o trzy miejsca. Dziewiątej z rzędu porażki doznała druga drużyna Tbilisi — Spartak. Zajmuje ona ostatnie miejsce w tabeli i wydaje się, że pozostanie na nim.

Do końca pierwszej rundy pozostało jeszcze 25 meczów. W dniu 15 czerwca odbędzie się na Stadionie moskiewskiego Dynamo ciekawe spotkanie między dwoma rywalizującymi drużynami stołecznymi — CDSA i Dynamo.

• • •

MOSKWA (11.VI) — **W dalszym** ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR odbyło się spotkanie Dynamo (Moskwa) — Torpedo (Gorkij). Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej

Sytuacja na dzień 10 czerwca

Drużyny	G	Br.	P.
„Dynamo" (Tbilisi)	12	33:10	19
„CDSA" (Moskwa)	11	16: 8	15
„Krylia Sowietów" (Kujbyszew)	11	16:10	15
„Dynamo" (Moskwa)	10	26:13	14
„Dynamo" (Kijów)	11	20:18	12
„Szachtior" (Stalino)	11	10:14	11
„Daugava" (Ryga)	11	24:19	10
„Zenit" (Leningrad)	10	13:15	10
„WWS" (Moskwa)	10	19:21	10
„Spartak" (Moskwa)	10	12:11	9
„WMS" (Moskwa)	10	10:13	9
„Torpedo" (Moskwa)	11	12:20	9
„Dynamo" (Leningrad)	10	17:20	7
„Torpedo" (Gorki)	11	9:24	7
„Spartak" (Tbilisi)	11	8:29	3

Źli sędziowie szkodzą piłkarstwu

na marginesie meczu CWKS - Włókniarz Kraków

Jak już donosiliśmy w czasie niedzielnego meczu między warszawskim CWKS-em a krakowskim „Włókniarzem" doszło do ostrych protestów widowni przeciw fałszywym decyzjom sędziego Fomina z Radomia. Dobrze i interesująco zapowiadający się mecz zamienił się wskutek stronniczego sędziowania w bardzo ostry pojedynek dwóch zespołów ligowych. Sprawą tą powinny zająć się nasze władze sportowe, gdyż tolerowanie tego rodzaju wypadków szkodzi propagandzie sportu, szkodzi rozwojowi piłkarstwa. W ocenie tej sprawy nie jesteśmy odosobnieni. Przeczytajmy co pisze o tym prasa stołeczna:

„TRYBUNA LUDU": „Sędziował niedokładnie ob. Fomin z Radomia".

„ŻYCIE WARSZAWY": „O nie remis odpowiada stosunkowi sił — o tyle przebieg gry wskazał na Włókniarza, jako na zwycięzcę spotkania. Włókniarz bowiem strzelił dwie prawidłowe bramki, z których jedna nie została przez sędziego Fomina uznana".

„GŁOS PRACY": „Słowa krytyki należą się sędziemu Fominowi, który prowadził zawody bardzo źle. Nie uznał prawidłowo zdobytej przez Włókniarza bramki, faule odgwizdywał zawsze w przeciwną stronę, niż należało, tolerował wybryki Janeczka, pochopnie podyktował bez żadnych uzasadnień rzut karny przeciw gościom".

„EXPRESS WIECZORNY": „Osobna wzmianka, niestety nie chwalebna należy się sędziemu spotkania, panu Fominowi z Radomia. Sędziował on wręcz słabo, a ukoronowaniem jego nieudolności było nieprzyznanie prawidłowo zdobytej bramki przez Włókniarza w 42 minucie. Po meczu sędzia tłumaczył się w szatni wiceprzew. SPN SKKF, że bramka padła ze spalonego. Ale jakim cudem mógł zaistnieć ów spalony, kiedy prawoskrzydłowy Włókniarza podał z linii bramkowej do tyłu i Nowak uzyskał punkt".

„WOLA LUDU": „Goście uzyskali bramkę, jednak sędzia jej nie uznał, gdyż była rzekomo ze spalonego (nam się wydaje, że zdobyta była prawidłowo)".

„PRZEGLĄD SPORTOWY": „Sędziował bardzo słabo i nieuważnie Fomin (Radom)".

Opinia wszystkich — widzów i sprawozdawców sportowych jest w tej sprawie jednolita. Sędzia meczu Fomin wskutek stronniczego sędziowania wywołał protesty widowni, zdenerwował zawodników obu drużyn, którzy z kolei przeszli do brutalnej, niesportowej gry. Drużyna CWKS-u jest dobrze przygotowanym zespołem piłkarskim, czego dowodem są ostatnie jego sukcesy. CWKS prowadząc w tabeli ligowej nie potrzebuje „pomocy" sędziego, który swoimi orzeczeniami demoralizuje zawodników i publiczność sportową.

„Głos Pracy" w swoim sprawozdaniu słusznie zauważa, że po meczu tym pozostaje więcej wspomnień nieprzyjemnych niż pozytywnych.

Wypadek stronniczego sędziowania meczu piłkarskiego nie jest wypadkiem odosobnionym. Władze sportowe, poprzez napiętnowanie takich wypadków spowodują wzrost odpowiedzialności sędziów, co przyniesie w rezultacie zwiększenie ich autorytetu wśród zawodników i publiczności sportowej.

Walka o naftę irańską

Już od kilku miesięcy sprawa nafty irańskiej spędza sen z powiek anglo-amerykańskim imperialistom i ich pomocnikom z „socjalistycznego" rządu Attlee i Morrisona. Dążąc do wojny, imperialiści za wszelką cenę pragną utrzymać w swoim posiadaniu olbrzymie źródła niezbędnego dla prowadzenia wojny surowca, jakim jest nafta.

Jak nafta irańska stała się „własnością" imperialistów angielskich

Bogate złoża irańskiej ropy naftowej były od lat celem ataków angielskich imperialistów. W roku 1913, a więc tuż przed wybuchem I wojny światowej monopoliści angielscy przy pomocy swej zakłamanej dyplomacji i bezpośredniego nacisku na rząd irański, wyszachrowali koncesję na eksploatację irańskiej ropy naftowej.

Kiedy wybucha I wojna światowa zarabiają oni już miliardowe sumy na dostawach nafty dla brytyjskiej marynarki wojennej.

Już wtedy Iran, za pośrednictwem kapitalistów angielskich jest jednym z najpoważniejszych dostawców ropy naftowej na rynku światowym.

Rząd brytyjski szybko się zorientował, że na Iran z jego bogatymi złożami ropy naftowej, ostrzą sobie również apetyty imperialiści amerykańscy i francuscy. Toteż w „celach bezpieczeństwa" z polecenia brytyjskiego ministerstwa wojny w zatoce perskiej zostały stale zakotwiczone ciążkie krążowniki i pościgowce morskie.

Obok niebezpieczeństwa ze strony imperialistów francuskich i amerykańskich, monopoliści angielscy dostrzegają jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo dla „swoich" złóż naftowych. **Tym niebezpieczeństwem jest groźna postawa ludu irańskiego. Już najbliższe wypadki miały te obawy potwierdzić.**

Okrutny wyzysk klasy robotniczej

Kapitaliści angielscy traktowali Iran, jako jedną ze swoich kolonialnych posiadłości, mimo, że Iran jest państwem niepodległym.

Praca robotników w irańskich szybach naftowych znajdujących się we władaniu kapitalistów angielskich niczym nie różniła się od najcięższej pracy niewolnika w koloniach brytyjskich.

Rząd irański, reprezentujący właścicieli olbrzymich posiadłości ziemskich, **nie starał** się nawet dla pozoru bronić praw uciskanego ludu irańskiego.

Kiedy **w 1921 roku imperialiści** wzmagają wyzysk robotników, **masy ludowe rozpoczynają szeroką akcję strajków. Wtedy to po raz pierwszy padają hasła, nawołujące do walki przeciwko kolonizatorom angielskim.**

Działa brytyjskich jednostek morskich, znajdujące się w zatoce perskiej, krwawo tłumiły to powstanie.

W roku 1932 jeszcze raz lud Iranu wystąpił do walki przeciwko Anglikom. Jednak i tym razem imperialiści angielscy krwawo rozprawili się z walczącym ludem irańskim.

Rząd Jego Królewskiej Mości, wiernie stojący na straży interesów angielskiego wielkiego kapitału chce jednak „legalnie" załatwić sprawę nafty perskiej. **Wymusza on od marionetek irańskich podpisanie układu o wyłącznej eksploatacji irańskiej ropy naftowej od roku 1933 przez Anglo-Iran Oil Company** (Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe).

Od tej chwili imperialiści angielscy, mając w kieszeni podpisaną umowę oraz poparcie bagnetów angielskich i ich lokajów z rządu irańskiego — jeszcze bardziej wzmagają wyzysk. Wszelkie próby oporu ze strony ludu irańskiego są krwawo tłumione przez angielskich kolonizatorów.

Ostra walka w obozie imperialistów o naftę irańską

Aczkolwiek w roku 1933 nafta irańska stała się „legalnie" własnością monopolistów angielskich, to jednak ich koledzy z za Oceanu — imperialiści amerykańscy nie dawali za wygraną. Podobnie jak w innych częściach świata imperializm amerykański, nie przebierając w środkach, wypiera angielski — tak i tu — w Iranie dąży **on** do wyparcia Anglików i zagarnięcia nafty w swoje ręce. **Szczególnie ostro wzięli się milionerzy amerykańscy do wypierania z Iranu kapitalistów angielskich po wojnie, kiedy przy pomocy służalczej antynarodowej polityki rządu brytyjskiego uzyskali oni możność dyktowania W.Brytanii swojej woli.**

Walcząc między sobą o naftę imperialiści wykorzystują — każdy dla siebie — swoje wpływy w rządzie irańskim.

Rok 1941. Amerykanie za pośrednictwem swego agenta w rządzie irańskim Gawanes-Saltaneha doprowadzają do tego, że rząd irański otwiera drzwi kapitalistom amerykańskim na tereny naftowe w południowej części kraju, będącej w ręku monopolistów angielskich. Rząd irański podpisuje z monopolistami amerykańskimi specjalną „umowę".

Ale już w rok później rząd brytyjski podpisuje nową umowę z rządem irańskim, na mocy której umowa Amerykanów zostaje unieważniona.

Na pogodnym niebie Iranu kłębią się ciężkie chmury. Sprzeczności między imperialistami pogłębiają się jeszcze bardziej, kiedy na czele rządu staje wyraźnie sprzyjający Anglikom premier Razmarah, który w swej polityce przeciwstawiał się wpływom imperialistów amerykańskich w Iranie.

W Medżylisie (niższa izba parlamentu) nacjonalistyczni przywódcy „Frontu Narodowego" nieustannie atakowali Razmarah, ażeby ten zlikwidował angielsko-irańskie towarzystwo naftowe i oddał szyby naftowe w „opiekę" Amerykanom. Razmarah się nie zgadzał i dlatego musiał zginąć. Zabójcą premiera był oczywiście „nieznany fanatyk religijny".

Amerykanie zatriumfowali.

Śmierć Razmarah umożliwiła dojście do władzy byłemu ambasadorowi Iranu w USA — Hussein Ali. Ten to Hussein Ali, będąc związany z kołami monopolistów amerykańskich, był równocześnie zdecydowanym wrogiem ludu.

Tymczasem wśród ludu wzmaga się coraz bardziej walka przeciwko wpływom angielskich i amerykańskich imperialistów, przeciwko sprzedajnej polityce rządu irańskiego. Naród irański zaczyna coraz gwałtowniej domagać się nacjonalizacji ropy naftowej.

Ażeby stłumić walkę ludu irańskiego reakcyjny rząd Hussein Ali wydaje antyrobotniczą ustawę o zakazie strajków i manifestacji. W ślad za tym idzie ogłoszenie w Iranie stanu wojennego. Jednak wbrew terrorowi rządu irańskiego, masy ludowe nadal kontynuują walkę.

Zapędzona w podziemie Irańska Partia Ludowa „Tudeh" kieruje walką ludu przeciwko imperialistom.

Powstaje szereg postępowych organizacji, jak: **„Towarzystwo Wolności Iranu"** i **„Narodowy Związek Walki przeciwko Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Naftowemu".**

W stolicy Iranu — Teheranie masy ludowe w potężnych wiecach domagają się przekazania rządowi irańskiemu bez odszkodowania wszystkich przedsiębiorstw angielskich w Iranie.

Równocześnie we wszystkich częściach kraju robotnicy zaczynają strajkować. Pod naciskiem mas ludowych reakcyjny rząd Hussein Ali musi się podać do dymisji, a w Medżylisie zostaje przegłosowana ustawa o nacjonalizacji szybów naftowych, o przejęciu ich przez zarząd państwowy Iranu.

Bardzo charakterystyczne jest w tym czasie stanowisko imperialistów amerykańskich. Chcąc zadać cios Anglikom byli oni skłonni nawet popierać nacjonalizację, gdyż liczyli, że po zabraniu nafty Anglikom — rząd irański odda ją „w opiekę" Amerykanom. Ale sprawa przybrała nieoczekiwany wręcz dla nich obrót **dzięki zdecydowanej postawie ludu irańskiego, który toczy walkę przeciwko imperializmowi angielskiemu i amerykańskiemu, o niezawisłość narodową.**

Tego ruchu przestraszyli się Amerykanie, ponieważ zmierza on wyraźnie do pozbawienia możliwości ciągnięcia zysków z nafty irańskiej zarówno amerykańskich, jak i angielskich amatorów łatwego zarobku. **Dążenie do utrzymania w swych rękach nafty irańskiej, tego podstawowego bogactwa Iranu, jest ściśle związane z napastniczymi planami amerykańskich kapitalistów, którym potrzebny jest ten cenny surowiec oraz bazy wojenne dla przygotowania wojny przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Dlatego masowy ruch antyimperialistyczny o zlikwidowanie panowania kapitalistów amerykańskich i angielskich nad naftą irańską łączy się ściśle z walką o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.**

Wspólny front imperialistów przeciwko masom ludowym

W takiej sytuacji imperialiści angielscy i amerykańscy zaczęli gorączkowo montować wspólny front przeciwko masom ludowym.

„Socjalistyczny" rząd premiera Attlee wysłał do Iranu okręty wojenne.

Rząd amerykański zaczął popierać nagle politykę Anglii w Iranie, ofiarowując jej swą pomoc wojskową i dyplomatyczną.

W tej chwili agenci angielskich i amerykańskich imperialistów, stosując różne metody nacisku, starają się nakłonić polityków irańskich do cofnięcia ustawy, a w najgorszym wypadku do lawirowania w ten sposób, ażeby nafta irańska znów znalazła się w ich ręku.

W połowie kwietnia odbyły się w Waszyngtonie rozmowy między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią w sprawie metod „uregulowania" konfliktu angielsko - irańskiego. Rząd amerykański doradził Anglii „pogodzić się" z nacjonalizacją nafty i obiecał poprzeć plan „uregulowania" konfliktu, który by polegał na tym, że Iran nacjonalizuje naftę, następnie zaś najmuje „specjalistów" angielskich i amerykańskich do „kierowania" pracami. Za te przysługi rząd irański miał płacić „specjalistom" 50 proc. całego dochodu z eksploatacji ropy naftowej. Pozatym nafta miała być sprzedawana wyłącznie krajom kapitalistycznym. **Lecz i ten plan imperialistów załamał się.**

Reakcyjna prasa angielska niezbyt optymistycznie zapatruje się na sprawy irańskie.

Pismo kapitalistów angielskich **„Economist"**, nie widząc żadnych prawie szans na utrzymanie nafty w ręku nafciarzy angielskich, domaga się, jako jedynego ratunku, wspólnego porozumienia między USA a Anglią w tej sprawie.

Zaś organ brytyjskiej Labour Party (prawicowi socjaliści, będący obecnie u rządu). **„New Statesman and Nation"** stwierdza, że pogróżki brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Morrisona, co do zrzucenia desantu w Iranie „mogą stać się przyczyną rewolucji" ludu irańskiego.

*

Naród irański, dzięki swej zdecydowanej i bojowej postawie osiągnął pierwsze zwycięstwo. Nafta irańska została znacjonalizowana.

W tej chwili imperialiści wyłażą ze skóry, ażeby ponownie zagarnąć naftę irańską, gdyż w innym razie może to stać się początkiem ich końca na Bliskim Wschodzie.

Terrorem nie udało się złamać postawy ludu irańskiego. Próbują oni teraz przy pomocy Międzynarodowego Trybunału w Hadze dowieść, że nafta znajdująca się w Iranie wcale nie jest naftą irańską, lecz do czasu wygaśnięcia umowy z Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym winna przynosić zyski amerykańskim i angielskim rekinom naftowym.

Ale imperialistom **nie uda** się cofnąć biegu historii. Znajdujący się w rozkładzie światowy imperializm zmierza nieuchronnie do upadku. **Sprawa Iranu jest klasycznym przykładem głębokich sprzeczności, jakie nurtują obóz imperializmu. Jest dowodem rosnącej nieustannie siły mas ludowych w walce przeciwko imperialistycznym wyzyskiwaczom.**

Jakich by nie próbowali jeszcze intryg imperialiści w celu zawładnięcia naftą perską — napotkają oni zawsze na zdecydowany opór mas ludowych.

Ostatnie wypadki w Iranie dowiodły, że i na Bliskim Wschodzie, będącym od lat terenem eksploatacji monopolistów angielskich i amerykańskich masy ludowe stają do walki z imperialistycznymi ciemiężycielami. **Mimo, że źródła naftowe zostały znacjonalizowane — walka ludu irańskiego nie ustała. Lud irański będzie walczył aż do zwycięstwa o to, by nafta — to bezcenne bogactwo narodu irańskiego stało się jego własnością.**

Walka ludu irańskiego jest częścią składową ogólnoświatowej walki o pokój. Lud irański podejmując tę walkę stanął solidarnie i zdecydowanie w obozie pokoju. **Dlatego lud irański w tej walce zwycięży.**

KONRAD KRZYŻANOWSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet Naczelny RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-00-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. Redakcja nocna: 7-61-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch"; Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 24, 26. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-16206 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
5 Pl. Trzech Krzyży 14. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-61-00 — 08. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-86193